Po konfiskacie nakład drugi

Nr. 34 | Czwartek 31 stycznia 1935 r. | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Rocznik XLIV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 Tel 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3'50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZOD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Szkoła socjalistyczna w ...Meksyku

W tym czasie, kiedy szkoła polska przeżywa katastrofę, katastrofę materjalną i ideową, odległa Republika Meksykańska wprowadza nauczanie powszechne na podstawach socjalistycznych, wprowadza szkołę socjalistyczną dla dzieci robotniczych i chłopskich. Donieśliśmy już, że nowy prezydent Republiki generał Lazaro Cardenas, obejmując władzę, zapowiedział wprowadzenie takiej szkoły. W końcu r. ub. Rząd meksykański, po długich studjach, ogłosił projekt ustawy i zasady, na których ona się opiera. Warto przytoczyć kilka punktów z tych zasad.

Reforma szkolna — stwierdza minister oświaty Ignacio Garcia Tellez — „ma skrystalizować szczerze rewolucyjne dążenia do zjednoczenia myśli różnych grup społeczeństwa przez orjentowanie nowych pokoleń ku ustrojowi, w którym równość stanie się prostą konsekwencją lepszego podziału dóbr".

Szkoła socjalistyczna ma więc być jednym ze środków budowania nowego ustroju socjalistycznego.

„Oświadczam przedewszystkiem — [illegible] ważny etap na drodze do wyzwolenia materjalnego i duchowego proletarjatu [illegible] sprawiedliwości społecznej".

Aby to umożliwić, Rząd zamierza — jak dalej wywodzi minister — pokonać ciemnotę mas i znieść przywileje, jakie dotychczas dawały klasom posiadającym monopol do studjów wyższych. Nauczanie rozciągnie się przedewszystkiem na masy włościańskie i robotnicze. Weźmie ono pod uwagę potrzeby środowiska, konieczności i dążenia proletarjatu; nie spuści z oka postępów technicznych, zdolnych ułatwić socjalizację bogactw".

„Szkoła socjalistyczna — czytamy dalej — dąży do podniesienia poziomu ludzi pracujących, do powiększenia dobrobytu ludu, do polepszenia naszych systemów kultury, naszej techniki przemysłowej, a także do usunięcia pośredników i pasorzytniczych klas i instytucyj w dążeniu do stworzenia nowoczesnego gospodarstwa kolektywnego, kierowanego przez lud pracowity, wykształcony i zadowolony".

I jeszcze: Szkoła socjalistyczna stanie się „ośrodkiem akcji przeciw fanatyzmowi, grzechom i ranom społecznym i systemom wyzysku, podtrzymującym nędzę i ciemnotę. Znaczy to, że nowa szkoła będzie zaczepna, że stosować będzie bezlitosną krytykę względem wszystkich form niewoli materjalnej i duchowej, prowadzącej do zwyrodnienia i zniszczenia godności ludzkiej".

Wreszcie: „Szkoła socjalistyczna nie sądzi, by jej akcja wystarczała na dokonanie radykalnej i całkowitej zmiany obecnego ustroju ekonomicznego; ale nie ulega wątpliwości, że ona odpowiada obowiązkowi Rządu i wymaga zjednoczonej współpracy związków zawodowych i elementów rewolucyjnych celem urzeczywistnienia szlachetnej i wzniosłej próby powszechnego udoskonalenia ludu meksykańskiego".

*

Teksty powyższe nie wymagają komentarzy, mówią bowiem same za siebie. Meksyk uchodzi wciąż u nas za kraj „dzikich pól", a stosunkami meksykańskiemi" określa się pogardliwie stan bezprawia, anarchii i rozprzężenia. Ale od szeregu lat Meksyk, który jest wciąż kolonją kapitału obcego, usiłuje wyzwolić się z jarzma i zaprowadzić u siebie ustrój socjalistyczny. Walka to ciężka i krwawa. Socjalizm ma bowiem przeciw sobie trzy potęgi: kapitał, kościół i ciemnotę mas. Pamiętamy jak b. prezydent Calles za swą mężną walkę z klerem był przedmiotem dzikich, barbarzyńskich ataków ze strony kościoła, sprzymierzonego z kapitałem, jak każdy prezydent, podejmujący walkę z tymi sojusznikami, naraża na szwank swe życie. Obecny Rząd meksykański przypuszcza szturm na trzeciego wroga — ciemnotę mas, by w oświeconym ludzie znaleźć trwałe oparcie i pomoc.

*

„Sanacja" coraz bardziej hitleryzuje i pogrąża Polskę w mroki średniowiecza. „Sanacja" usiłuje jednak wmawiać w społeczeństwo, że jest wykwitem nowoczesności i że inne kraje daremnie wysilają się, by dorównać Polsce. Rzeczywistość przeczy temu na każdym kroku, w każdej dziedzinie: rzeczywistość polska i rzeczywistość poza-polska. Jaka jest rzeczywistość polska, wiemy wszyscy i odczuwamy ją na sobie. O rzeczywistości innej, rzeczywistości nowej, twórczej, powstającej na oczach naszych, stale informujemy i będziemy nadal informowali czytelników naszych.

Jednym z odcinków tej „rzeczywistości intra" jest szkoła socjalistyczna w Meksyku. Jak taka jedna reforma musi budzić tęsknotę do „stosunków meksykańskich" w Pol- [illegible]

(lmb.)

Już 488.000

Ubiegły tydzień zaznaczył się dalszym poważnym wzrostem ilości zarejestrowanych bezrobotnych. Liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w biurach pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia, zwiekszyła się o 18,221 i wyniosła dnia 26 bm. 488,210 osób. Jak się zdaje, dopiero miesiąc luty przyniesie kulminację rejestracji bezrobotnych i to na poziomie przekraczającym 500 tysięcy osób.

W Warszawie ilość zarejestrowanych bezrobotnych wyniosła 39,659 (plus 1372), w Łodzi — 45,310 (plus 724), na Górnym Śląsku — 121,180 (plus 8086) osób. ([illegible])

Demonstracja bezrobotnych w angielskiej Izbie gmin

W angielskiej Izbie gmin doszło w poniedziałek wieczorem do hałaśliwych zajść w czasie debaty nad sprawą zarządzenia funduszem na rzecz bezrobocia. Wśród widzów na galerji padały wrogie okrzyki pod adresem Rządu. Z początku strażnicy Izby mieli pewną trudność z ustaleniem przez kogo wznoszone były okrzyki, które dochodziły z rozmaitych miejsc. Gdy jednak z pomocą policji ustalono osobę intruza i usiłowano go usunąć z galerji, powstał tumult, przyczem okazało się, że na galerji jest ok. 40 osób, biorących udział w demonstracji antyrządowej. Dopiero gdy nadeszły wzmocnione oddziały policyjne, udało się demonstrantów usunąć. Policja zmusiła wszystkich obecnych na galerji do opuszczenia gmachu. Debatę ukończono więc przy pustych galerjach. Demonstracja poniedziałkowa była największą od czasu sufrażystek, a demonstranci, usuwani siłą, odgrażali się że przybędą znowu. (PAT).

Przed wizytą londyńską
Francja — Wielka Brytanja — „Trzecia Rzesza"

Francuskie koła polityczne podkreślają z naciskiem, że podczas rokowań, związanych z przygotowaniem wizyty Flandina i Lavala w Londynie Rząd francuski nie zaciągnął żadnych konkretnych zobowiązań. Podróż ministrów francuskich do Londynu będzie miała charakter informacyjny. Rada ministrów powełmie na swem dzisiejszem posiedzeniu uchwały w sprawie wytycznych dla delegacji francuskiej, zaś min. Laval oznajmi swym kolegom treść rozmów, prowadzonych z ambasadorem angiel- [illegible]

„Petit Parisien" twierdzi, że min. Laval przyjął w poniedziałek wieczorem ambasadora niemieckiego, Koestera i że rozmowa miała dotyczyć wizyty londyńskiej, sprawy Paktu Wschodniego, układów rzymskich i kwestyj związanych z przyłączeniem Saary do Niemiec.

Miarodajne koła francuskie wyrażają pogląd, że Rząd angielski jest skłonny do ustępstw w dziedzinie gwarancyj bezpieczeństwa. Jednakże „Echo de Paris" niebardzo dowierza tym wiadomościom, twierdząc, że gabinet londyński opracował cały plan, który przewiduje m. in. zniesienie klauzul wojskowych Traktatu Wersalskiego. Dziennik podkreśla, że należy się liczyć z nowym atakiem Niemiec na Traktat Wersalski i domagać się szeregu gwarancyj, jak np. przystąpienia Rzeszy do Paktu Wschodniego przed wyrażeniem zgody na koncesje w dziedzinie zbrojeń. Pismo uważa, że rozszerzenie układów locarneńskich na wojnę powietrzną, podpis Wielkiej Brytanji pod francusko [illegible] protokułem rozbrojenia, oraz pod układem naddunajskim, nie będą posiadały specjalnej wagi. Układy zawarte w Rzymie nie są skuteczne, natomiast układy locarneńskie musiałyby ulec całkowitej re- [illegible]

„Le Jour" wysuwa projekt zawarcia przymierza pomiędzy Anglją a Francją, jako jedynie skutecznej gwarancji bezpieczeństwa. (ATE).

W „Trzeciej Rzeszy"

„Będziemy się zbroili bez dalszych ceremonij" — oświadcza major Jost

Major Jost z ministerjum „Reichswehry" ogłosił w prasie hitlerowskiej artykuł o „celach armji niemieckiej w 1935 r.". Według autora żaden nacisk zzewnątrz nie będzie mógł zmusić Niemcy do zboczenia z linji obecnej polityki zagranicznej. Zawarcie międzynarodowej umowy o ograniczeniu zbrojeń nie musi być połączone z powrotem Niemiec do Ligi. Precedensem jest w tej mierze udział St. Zjednoczonych i Rosji sowieckiej w konferencjach rozbrojeniowych ostatnich lat, mimo, iż państwa te nie należały do Ligi. Mjr Jost oświadcza dalej, że przyszła konferencja morska, na której Niemcy będą reprezentowane w charakterze obserwatora, bez względu na swój wynik przynieść musi faktyczne równouprawnienie Niemiec w zakresie zbrojeń morskich. Wewnętrzno - polityczna linja niemieckiej polityki zbrojeniowej w r. 1935 zmierzać będzie, zgodnie z postawionym jej przez kanclerza celem, stworzenie jaknajsilniejszej gwarancji państwa narodowego przeciwko niebezpieczeństwu z zewnątrz. W polityce wewnętrznej autor podkreśla, że konferencja przywódców państwa, armji i partji w dniu 1 stycznia b. r. była najlepszym dowodem współzależności armji i partji, które, idąc oddzielnemi drogami i trzymając się ściśle rozgraniczonych terenów, działalnością swą służą jednak wspólnemu celowi. „Wewnętrzne i zewnętrzne szranki minionego systemu zbrojeń upadły, a tem samem utorowana została droga dla rozwoju, który stworzy z armji niemieckiej znów szkołę narodu w duchu Scharnhorst'a". (PAT).

Biskup przeciw „nowopogaństwu"

W czasie niedzielnej manifestacji związków katolickich w Berlinie biskup diecezji berlińskiej dr. Barres wygłosił przemówienie, rzucające ciekawe światło na obecne stosunki pomiędzy kościołem katolickim a partją narodowo-„socjalistyczną". Biskup z naciskiem wzywał do podjęcia walki przeciwko „nowopogaństwu" w Niemczech, wymieniając wyraźnie w związku z tem książkę Rosenberga p. t. „Myt 20-go stulecia" i podkreślając, że w akcji tej katolicy niemieccy nie powinni się ograniczać do odpierania zarzutów, wysuwanych przez zwolenników „nowopogaństwa", lecz przejść muszą do ataku. (PAT).

*

Watykan zato jest jakoś mniej w tych sprawach drażliwy.

Wojna chińsko-japońska
Ofensywa Japończyków trwa

Z Szanghaju donoszą: Prasa chińska zaznacza, że Japończycy obsadzili Tung-Sza-Tse. W Czang - Ljang, Tatan i Min-Szatan zostały utworzone specjalne oddziały milicji pod dowództwem oficerów japońskich. W Tatan, gdzie znajduje się główna kwatera wojsk japońskich, prowadzone są prace celem utworzenia lotniska wojskowego, oraz sieci dróg. Ludność cywilna Kuyuan, Tuszikan, Hungnitan i Pejszac ucieka w popłochu do Kalganu. (ATE)

*

Chiński attache wojskowy w Tokio odbył dłuższą konferencję z japońskim ministrem wojny gen. Hajashi.

Jak słychać, przedmiotem tej rozmowy były ostatnie wypadki na terenie Chin północnych, jak również zapowiedziane pertraktacje gen. Suzuki, attache japońskiego w Nankinie, z marszałkiem Czan - Kai - Szekiem. (PAT)

Reakcja w Hiszpanji

Do prezydjum Kortezów wpłynął wniosek rządowy, domagający się zniesienia nietykalności poselskiej w stosunku do szeregu deputowanych socjalistycznych, przebywających obecnie na emigracji. Wniosek powyższy w pierwszym rzędzie domaga się zniesienia nietykalności poselskiej w stosunku do znanego działacza socjalistycznego b. ministra Indalecio Prieto. (PAT).

*

W Oviedo (Austrja) sąd skazał na 6 lat więzienia sierżanta gwardji cywilnej za to, że w czasie rewolucji w październiku poddał się bez walki rewolucjonistom (PAT).

Rewolucja w Urugwaju

Z Urugwaju donoszą o dalszych zamieszkach szczególnie na terenie departamentu Canelones. Zamieszki te mają charakter wyraźnego zbrojnego ruchu rewolucyjnego. Komunikacja [illegible] łączna z departamentem tym została przerwana. W mieście Kolonia władze zarekwirowały wszystkie samochody ciężarowe, celem przewiezienia oddziałów wojskowych, które mają wszcząć akcję przeciwko rewolucjonistom. Policja poszukuje tymczasem na terenie całego kraju przywódcę opozycji gen. Julio Martineza, którego Rząd postanowił aresztować. W obecnej chwili Rząd panuje nad sytuacją w kraju. (PAT)

Demonstracja Kongresu panindyjskiego

Na posiedzeniu stałej komisji panindyjskiego Kongresu powzięto rezolucję, wzywającą wszystkich członków Kongresu, jak również wszystkich zwolenników, do powstrzymania się od udziału w uroczystościach jubileuszu króla Je- [illegible]

Rezolucja stwierdza, że jakkolwiek Kongres żywi jaknajlepsze uczucia dla jego królewskiej mości, to jednak [illegible] może pominąć tego, [illegible] konstytucja dla Indyj, która związana [illegible] z osobą króla, stanowi przeszkodę dla politycznego, moralnego i gospodarczego rozwoju narodu indyjskiego.

Kongres nie zamierza dotknąć bynajmniej uczuć anglików przez jakiekolwiek wrogie demonstracje, wzywa tylko społeczeństwo do wyrażenia swych uczuć przez powstrzymanie się od udziału w uroczystościach jubileuszowych, z drugiej zaś strony wyraża nadzieję, że Rząd nie będzie zmuszał do brania w nich udziału. (PAT).

Dziś jednodniowy strajk protestacyjny w przemyśle włókienniczym w Łodzi i w okręgu łódzkim

W Bułgarji
Walka zbrojna policji z komunistami

Władze policyjne w Bułgarji likwidując organizacje komunistyczne, natknęły się na grupę uzbrojonych komunistów. Ci widząc, iż nie będą mogli uniknąć aresztowania, postanowili walczyć z bronią w ręku.

W strzelaninie, jaka wywiązała się między uzbrojonymi komunistami a policją, jeden policjant oraz dwaj komuniści zostali zabici na miejscu, trzej policjanci zaś ciężko ranni; dwum komunistom udało się zbiec. (PAT).

Sensacyjne rewelacje o sytuacji wewnętrznej

Prasa angielska podaje sensacyjne szczegóły w sprawie ostatniej raptownej zmiany Rządu w Bułgarji. Rząd poprzedni miał rzekomo zupełnie wyraźne zabarwienie, skierowane przeciwko królowi Borysowi. **Król był niemal uwięziony w dosłownem znaczeniu wyrazu.** Pewne koła oficerskie wystąpiły jednak w obronie króla; żądały ustąpienia Rządu, grożąc w przeciwnym razie rewoltą wojskową. Rząd ustąpił. Władzę objął ów spisek królewsko-oficerski. Samodzielność samego króla wygrała na tem zresztą niewiele

URZĘDOWO, NATURALNIE, ZAPRZECZAJĄ...

Bułgarska agencja telegraficzna do-[illegible]

Prasa w dalszym ciągu omawia znaczenie zmian, dokonanych w łonie gabinetu, podkreślając, że zmiany te dokonane były z całkowitem poparciem kół, które w dniu 19 maja podjęły zadanie odnowienia organizmu państwowego oraz przy utrzymaniu ciągłości z Rządem Georgjewa. Ciągłość ta wyraża się nietylko udziałem w nowym gabinecie 4-ch ministrów Rządu poprzedniego, lecz także widoczna jest w oświadczeniach prezesa rady ministrów, gen. Zlatewa, iż prowadzić będzie nadal politykę wewnętrzną i zewnętrzną swego poprzednika. W administracji cywilnej i wojskowej nie zaszły niemal żadne zmiany, co stanowi najlepszy dowód bezpodstawności wszelkich pogłosek, uwidoczniających zmiany w łonie gabinetu rzekomemi intencjami pewnej grupy, zmierzającej do zmiany ustroju państwa i objęcia władzy siłą. (PAT).

Komisja Budżetowa Sejmu
Budżet Monopoli i Min. Skarbu

Wczorajsze posiedzenie sejmowej Komisji Budżetowej rozpoczęło się od przemówienia wiceministra Skarbu, p. Wernera, który udzielał posłom wyjaśnień w kwestjach, poruszonych podczas dyskusji nad budżetami monopolów państwowych.

Pomiędzy innemi p. wiceminister odpowiedział w sprawie zwrotnego szkła, mianowicie, że za 9 miesięcy dało to Skarbowi oszczędność w wysokości 600 tys. złotych i Monopolowi Spirytusowemu nie wolno z tego rezygnować.

Uważamy ten pogląd p. Wernera za błędny, gdyż państwowe przedsiębiorstwo nie może i nie powinno tak kalkulować, jak prywatny przedsiębiorca, który ma na względzie wyłącznie swój zysk. Zakup zużytych butelek niewątpliwie leży w interesie Monopolu, a może i tych pośredników, którzy zakup ten załatwiają, ale Skarb nie może zamykać oczu na przemysł szklany, który przy istnieniu monopolu państwowego zdany jest na łaskę i niełaskę tego monopolu.

Po ponownem przemówieniu referenta, budżet Monopoli państwowych przyjęto z poprawką referenta, by wpłatę z Loterji Państwowej podwyższyć o 100 tys. zł.

Następnie pos. Holyński referował budżet Min. Skarbu.

Na posiedzeniu popołudniem toczyła się dyskusja, w toku której przemawiali posł. Rybarski, Langier, Roltenstreich, Hyla, Pepłowska, Jasiukowicz, Rymar i in. Późnym wieczorem zabrał głos min. Skarbu, p. Wł. Zawadzki.

[illegible]

Obowiązkiem przewodniczącego każdej organizacji partyjnej, każdego związku zawodowego, każdego koła młodzieży, czy klubu sportowego jest spowodowanie uchwały zarządu, aby natychmiast zaprenumerować dziennik socjalistyczny.

Otwarcie „Rady przybocznej"
prezydenta stolicy

Wczoraj o godz. 6.30 w sali, gdzie dawniej obradowała prawdziwa Rada Miejska stolicy, rozpoczęło się pierwsze posiedzenie t. zw. „Rady Tymczasowej", będącej właściwie Radą Przyboczną obecnego prezydenta miasta p. Starzyń-[illegible]

Na środku sali przy specjalnie ustawionych stolikach, zasiadło 36 osób, cieszących się zaufaniem ministra spraw wewnętrznych, p. Kościałkowskiego.

Są wśród nich przedstawiciele BBS. i ZZZ. oraz prawicy społecznej. Wszyscy oni jednocześnie są wyznawcami obozu „sanacyjnego".

Otworzył posiedzenie p. minister spraw wewnętrznych Kościałkowski.

W przemówieniu swem podkreślił, że Rząd „docenia rolę czynnika obywatelskiego w samorządzie stolicy i uważa za konieczne wciągnięcie tego czynnika do współpracy i współodpowiedzial-[illegible]

P. Kościałkowski zapowiedział, że [illegible] w najbliższej przyszłości powołać Radę Miejską z wyborów, nie określił jednak bliżej, kiedy to nastąpi.

Następnie podziękował zebranym członkom „Beiratu" za przyjęcie wyznaczonych im stanowisk i powiedział, że reprezentują oni „wszystkie warstwy i grupy społeczne", ale ich małe uprawnienia spowodowane zostały tem, że Rząd nie chce „osłabiać odpowiedzialności komisarycznego zarządu miasta".

Na zakończenie oświadczył, że na czele zarządu miasta stanął „jeden z dzielniejszych ludzi pomajowego [illegible] minister Starzyński".

Z kolei p. Starzyński wygłosił bardzo długą mowę o gospodarce miejskiej.

Redukcje i turnusy
na kopalniach górnośląskich

Wczoraj rozpatrywał komisarz demobilizacyjny w Katowicach wniosek kopalni Hoym o sturnusowanie 500 robotników i redukcję 200 robotników.

Komisarz demobilizacyjny zgodził się na sturnusowanie 300 robotników na dwumiesięczny turnus a 100 robotników na 6-miesięczny turnus.

Dalej orzekł komisarz że 16 robotników huty Hohenloe w Wełnowcu przeznaczonych na redukcję ze względu na ciężkie warunki materjalne należy zatrzymać w pracy a o taką samą ilość podwyższyć kontyngent turnusowców.

Huta Ferrum wysłała 40 robotników na turnus.

Woj. Belina Prażmowski
też awansował

Wojewoda lwowski Władysław Belina-Prażmowski dekretem pana Prezydenta R. P., otrzymał trzeci stopień służbowy. (PAT).

Podatki w lutym

W miesiącu lutym płatne są następujące podatki:

1) do 15 lutego — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1935, w wysokości podatku przypadającego od obrotu, osiągniętego w miesiącu styczniu 1935 r. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłowego I—V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) do 15 lutego — zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od zajęć zawodowych, w wysokości przypadającej od dochodu osiągniętego przez notarjuszy (rejentów) i pisarzy hipotecznych w miesiącu styczniu 1935 r.;

3) do 28 lutego — podatek od nieruchomości za IV kwartał 1934 r.;

4) do 1 marca — przedpłata na podatek dochodowy za rok 1935, przez osoby fizyczne obowiązane do składania zeznań o dochodzie;

5) do 7 lutego — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w styczniu 1935 r.;

6) do 5 lutego — podatek od energji elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w czasie od 16 do 31 stycznia 1935 r.; do 20 lutego — podatek pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15-tu dni lutego b. r.

Ponadto płatne są w lutym zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu, oraz podatki na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu. (PAT).

Odroczenie rozprawy
o katastrofę w Krzeszowicach

Wczoraj miał się odbyć w Krakowie dalszy ciąg rozprawy o katastrofę krzeszowicką, którą przerwano na skutek choroby jednego z sędziów.

Przy rozpoczęciu rozprawy przewodniczący odczytał pismo dr. Mackowicza, obrońcy oskarżonego Niecia, w [illegible]

Komisja w sprawie Kas Brackich
w Zagłębiu Dąbrowskiem

Do Zagłębia Dąbrowskiego zjechała delegacja ministerjum, celem zbadania sytuacji 10 Kas Bratnich na tym tere-[illegible]

W kasach tych ubezpieczonych jest 20.000 robotników.

Komisja przeprowadzi konferencje ze związkami zawodowymi i pracodawca-[illegible]

Wyniki badań mają służyć do uregulowania sprawy Kas brackich, znajdujących się w obliczu bankructwa.

Upadek prasy w Niemczech
hitlerowskich

O upadku czytelnictwa w Niemczech z chwilą zwycięstwa Hitlera pisaliśmy już wielokrotnie; także o tem, że sfery inteligentne, pragnące dowiedzieć się prawdy o tem, co się dzieje zagranicą, czytają prasę zagraniczną, której nakład wzrósł ogromnie. Niektóre dzienniki szwajcarskie, holenderskie i skandynawskie sprzedają w Niemczech tyleż, a nawet więcej, egzemplarzy, co w kraju własnym.

Holenderski dziennik „Telegraaf" podaje kilka cyfr o upadku prasy niemieckiej.

Od czasu zwycięstwa Hitlera przestało wychodzić 1.100 dzienników na ogólną liczbę 3.000, jakie ukazywały się dawniej. Spadek czytelników oblicza się na 4 miljony. Co się tyczy prasy w Berlinie, to „Telegraaf" oblicza liczbę nakładu prasy, zawieszonej przez Hitlera, na 830 tys. (w r. 1932). Gdzież podzieli się ci czytelnicy? Czy zastąpili prasę opozycyjną prasą hitlerowską? Cyfry mówią co innego. Albowiem w końcu 1931 r. pisma berlińskie, jeszcze wychodzące, miały 2.091.000 nakładu, w grudniu zaś 1934 r. te same pisma miały tylko 1.583.800. Prasa hitlerowska straciła więc pół miljona nakładu, mimo że zabrakło prasy opozycyjnej z jej 830 tys. czytelników.

Co wykryto w „Brunatnym Domu"
w Wiedniu

Donosiliśmy w swoim czasie o rewizji dokonanej przez policję wiedeńską w siedzibie hitlerowców austrjackich w Brunatnym Domu w Wiedniu.

Policja obecnie bada wszystek zebrany materjał i coraz to znajduje nowe dowody złodziejstw i skandali wśród hitlerowców wiedeńskich.

Stwierdzono np., że zdefraudowane zostały pieniądze zebrane dla hitlerowców siedzących w więzieniach i ich rodzin.

Jak donosi „Reichspost", panuje wśród hitlerowców austrjackich wielki z tego powodu zamęt. W wielu okręgach istnieje obok siebie po kilka kierownictw, wzajemnie zwalczających się i oskrżających się wzajemnie o najhaniebniejsze czyny.

Wszechzwiązkowy kongres
Sowietów

W poniedziałek nastąpiło otwarcie VII Kongresu Sowietów ZSSR. Kongres jest wielkim triumfem Stalina, któremu delegaci raz poraz urządzają owacje już typu bałwochwalczego.

Exposé programowe wygłosił podczas Rady Komisarzy Ludowych Mołotow.

W zakresie problemów polityki zagranicznej Mołotow atakował ostro Japonję i „Trzecią Rzeszę". Ligę Narodów uznał za czynnik obrony pokoju światowego. ZSSR popiera bez zastrzeżeń francuską koncepcję Paktu Wschodniego. Stosunek Mołotowa do Polski był raczej wstrzemięźliwy. Kongres oklaskiwał gorąco serdeczne słowa Mołotowa o „tradycyjnej przyjaźni sowiecko-tu-[illegible]

W zakresie problemów polityki wewnętrznej Mołotow jest z natury rzeczy urzędowym optymistą. Podkreślił duże postępy gospodarcze ZSSR. Wystąpił ostro przeciwko zasadzie równości płac i zapowiedział dalsze ich zróżniczkowanie. Zapowiedział następnie rewizję Konstytucji sowieckiej w kierunku demokracji sowieckiej. Osobne ustępy poświęcił „czerwonej armji", co wywołało owacje na cześć Woroszyłowa.

Zemsta skazanego

W Sądzie Apelacyjnym rozegrała się wczoraj awantura, która omal nie została zakończona śmiercią świadka w procesie. Sąd rozpatrywał sprawę niejakiego Ekelsera, antenera, skazanego przez Sąd Okręgowy na 2 lata więzienia. Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził. Skazany, usłyszawszy wyrok, wyskoczył z ławy oskarżonych i rzucił się na obecną na sali świadka Aptekarównę, której zeznania szczególnie go obciążyły. Ofiara zemsty omal nie poniosła śmierci, gdyż rozwścieczony Ekelser rzucił ją na ziemię i zaczął dusić za szyję.

Rozszalałego skazańca z trudem obezwładnili policjanci. K.

Z. A. S. P. ulegnie reorganizacji

Związek Artystów Scen Polskich ustala obecnie, w porozumieniu z władzami administracyjnemi, projekt nowego statutu, który wprowadzić ma zasadnicze zmiany w organizacji zawodowej artystów. Ograniczone będzie uprawnienie zarządu do usuwania członków Z.A.S.P-u, co ostatnio było szeroko praktykowane, wobec licznych artystów, jak np. w stosunku do Jaracza i członków zespołu Opery warszawskiej. W przyszłości o usuwaniu członków ZASP decydować będzie jedynie walny zjazd większością głosów.

Zmiana statutu ZASP-u wiąże się z przeprowadzoną ostatnio przez Komisarjat Rządu m. st. Warszawy lustracją tego związku. (PID).

W sobotę 3 seanse ulgowe filmu „Piotruś" w Stylowym
BILETY OD 55 GR. W PONIEDZIAŁEK OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE ULGOWE SZTUKI „DZIADY" W T. POLSKIM.

Stow. „Kultur-Liga" organizuje w sobotę, dnia 2-go lutego o godz. 11-ej, 13-ej i 15-ej trzy seanse ulgowe, wspaniałego filmu dźwiękowego „Piotruś" z rozkoszną Franciszką Gaal w roli głównej w kinie „Stylowym" (Marszałkowska 112). Bilety są w cenie od 55 gr.

W poniedziałek, dnia 4-go lutego odbywa się ostatnie specjalne przedstawienie ulgowe sztuki „Dziady" w t. Polskim (zniżka wynosi 70 proc.).

Kultur-Liga wydaje na codzień bilety ulgowe do Polskiego, Małego, Narodowego, Nowego, Aktora, Ateneum, Kameralnego i innych teatrów, kin, rewji, Filharmonji i na sobotni i niedzielny koncert Dory Kalinówny w Konserwatorjum.

Bilety do nabycia codziennie od 10-ej rano do 10-ej wiecz. (bez przerwy) w Kultur — Lidze, Długa 50 (tel. 12.21-44 i 11.59-41).

Po plebiscycie saarskim
Solidarność reakcji

Z Metzu donoszą: Kontrola granicy Saary jest niezwykle ostra. Władze francuskie dopuszczają na terytorjum Republiki jedynie niewielki procent uchodźców z Zagłębia, pomimo wiz wjazdowych udzielonych przez odnośne władze konsularne. W pierwszym rzędzie komuniści nie będą dopuszczeni do osiedlenia się we Francji. (ATE).

Rzeczywistość rzeczywista

Mowa tow. Al. Bienia podczas debaty w Komisji sejmowej nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych

Dziś drukujemy trzecią i ostatnią część mowy tow. Al. Bienia w Komisji Budżetowej Sejmu. Trudno tej mowie odmówić... rzeczowości. Tow. Bień przytaczał fakty, nazwiska i daty; miał przed sobą dokumenty, potwierdzające każde słowo, każdą uwagę. P. min. Kościałkowski wszystkie te dokumenty, jak pisaliśmy, otrzymał. Mamy nadzieję, że wyniki badań, które p. Kościałkowski zapowiedział, będą podane do wiadomości publicznej. *Red.*

„Wybory" w Sosnowcu. Wartość „sprostowań" urzędowych

III.

To, czego nie zniszczyła w samorządzie ustawa BBWR, to zostało przez regulaminy wyborcze — wydane przez Ministerjum — doszczętnie już zniszczone.

Samorząd wydano na łup bezkarnej — i bez poczucia prawa — rządzącej biurokracji.

Taki jeden punkt regulaminu, mówiący o prawie cofania podpisów danych pod listą, oraz punkt, uprawiający Komisję Wyborczą do tak zwanego sprawdzania podpisów wyborców, zgłaszających listę — **jakimże stał się wspaniałym terenem do żerowiska dla różnych uprzywilejowanych hjen wyborczych.**

DOŚWIADCZENIE SOSNOWCA.

Sam z własnego doświadczenia w Sosnowcu wiem, jaki przy tym **regulaminie odnosiła triumf nieuczciwość i oszustwo wyborcze — działaczy „sanacyjnych".**

Zaczęło się od tego, że najpierw mnie, byłego prezydenta miasta i posła, mieszkającego od dzieciństwa w Sosnowcu, najpospoliciej skreślono w magistracie ze spisów mieszkańców miasta, kiedy udokumentowałem, że jednak nim jestem, wówczas unieważniono listę, na której kandydowałem do Rady miejskiej z powodu braku podpisów, **choć trzeba było podpisów 63, a na liście było 204 podpisy.**

W dniu głosowania na nieważną listę z mojem nazwiskiem padło 1102 głosy, a na listę BB 1020; założyliśmy protest wyborczy. Województwo protest uwzględniło, rozpisano ponowne wybory, które odbyły się w listopadzie.

Nie udało się wtedy listy unieważnić, gdyż pomimo wzywania robotników do sprawdzania podpisów w godzinach urzędowania Komisji od 1—3 w południe, kiedy robotnicy są na dniówce w kopalni i pomimo to, że w wezwaniach godziny urzędowania Komisji nie były podane — potrzebna liczba wyborców stawiła się w Komisji — lista była ważna.

Jednak urzędujący komisarz miasta, p. Ahnstaedt, **bał się mojego udziału w Radzie** i abym nie został radnym, zmieniono, wbrew regulaminowi wyborczemu, przewodniczącego Komisji w moim okręgu wyborczym: przewodniczącym zrobiono dr. Starzyka, który w maju zasiadał w komisji w innym okręgu i ten to pan Starzyk policzył głosy w ten sposób, że nie wyjmował wcale kartek z kopert (co znowu niezgodne jest z regulaminem wyborczym), lecz dyktował nazwiska i numerki do notowania, nie pokazując nikomu kartek, numerków i nazwisk kandydatów.

Naturalnie, przy takim sposobie obliczania w obwodzie, w którym na unieważnioną listę w maju otrzymałem 570 głosów, w listopadzie pan dr. Starzyk **naliczył mi 27 głosów, a dla BB z 520 głosów w maju,** naliczył w listopadzie **1080 głosów.**

Jestem w posiadaniu podpisanych zeznań około 100 wyborców, którzy gotowi przysięgać w sądzie, że do urny wrzucali kartki z moim numerkiem i nazwiskiem, lecz w urnie głosy te przy udziale dr. Starzyka, w cudowny sposób zamieniły się z „dwójki" na „jedynki".

Naturalnie, wszystkie mandaty z tego okręgu przypadły dla BB. Niedość tego, bo kiedy zebrała się na pierwsze posiedzenie Rada Miejska w grudniu i Klub PPS wystawił moją kandydaturę na ławnika, to i tu na Radzie miejskiej urzędnik magistratu, Paczyński, rozdał radnym Klubu PPS do głosowania na ławników czyste kartki na wierzchu, lecz na odwrotnej stronie cieniutkim ołówkiem nieznacznie na kartkach tych była napisana „jedynka"; dopiero kiedy towarzysze moi w porę zauważyli to karygodne oszustwo i zrobili awanturę, wówczas przewodniczący posiedzenia usiłował zbagatelizować ten fakt, mówiąc, że widocznie urzędnik magistratu Paczyński popełnił głupi żart. Za ten głupi żart, **który był zwykłem oszustem,** nikt do odpowiedzialności pociągnięty nie został.

Jeśli można było takie kawały wyborcze wyprawiać ze mną, który bądź co bądź znał ustawę, gdyż przy jej uchwalaniu byłem i na Komisji i w Sejmie, to cóż dopiero działo się tam, gdzie ludzie mniej opanowali zawiłości ustawy i regulaminu wyborczego.

Wybory samorządowe w roku 1934 to jedno wielkie pasmo nadużyć, gwałtów i oszustw wyborczych — za które nikomu włos z głowy nie zleciał, a bezkarność rozwydrza hjeny wyborcze.

„WYBORY" GROMADZKIE.

To co widzieliśmy przy wyborach miejskich było jednak jeszcze niczem, w porównaniu do wyborów gromadzkich, Z całą odpowiedzialnością za te słowa — stwierdzam, że **za wybory gromadzkie w praworządnym państwie większość starostów powinna być złożona z urzędów i oddana pod sąd za nadużycia wyborcze.**

Dużo o wyborach w miastach i na wsi pisaliśmy w naszej prasie, dawaliśmy konkretne przykłady nadużyć i oszustw wyborczych.

Żaden jednak urzędnik podległy panu Ministrowi nie został pociągnięty do odpowiedzialności karnej czy dyscyplinarnej. Przeciwnie, taki p. Starzyk liczący głosy bez wyjmowania z kopert — po wyborach został awansowany z nauczyciela w Sosnowcu, na Inspektora Szkolnego w Ostrowcu.

„SPROSTOWANIA URZĘDOWE".

Prawda, od czasu, do czasu w „Robotniku" cenzor p. Szyszyłowicz umieszczał niezgodne z prawdą Sprostowania urzędowe.

Oto mam przed sobą sprostowanie naszego artykułu przez p. Szyszyłowicza o przebiegu wyborów w Kutnie. **W dwuch miejscach tego sprostowania** p. Szyszyłowicz twierdzi, że Komisja wyborcza w Kutnie wzywała wyborców na 19 maja do sprawdzania podpisów i pisze dosłownie w sprostowaniu, że **nieprawdą jest jakoby Komisja wzywała wyborców na godzinę 21 minut 15, gdyż ostatnie wezwania wystosowane były na godzinę 20 minut 45, tymczasem leży przedemną wezwanie podpisane przez przewodniczącego Komisji p. Jędryszka,** wzywające wyborcę Wojciechowskiego Feliksa, wyraźnie na **godzinę 21.15,** to jest już po zamknięciu urzędowania Komisji.

Oto mamy dowód co warte są takie sprostowania cenzorów, które pisma zmuszone są umieszczać

To też nic dziwnego, że policja widząc nadużycia bezkarnie popełniane przez jej zwierzchników, za ich przykładem, chce zasługiwać się panom i zaskarbić uznanie swej władzy przez bicie i znęcanie się nad dziś tak modnym „szarym człowiekiem".

Między innemi, i dla tych powodów — będziemy głosowali przeciwko budżetowi.

Lew Goeringa

Lew pruskiego premjera, Cezar, otrzymał przed paroma dniami następcę. O tym Cezarze II donoszą, że bardzo prędko oswoił się z nowem środowiskiem i że nietylko z gospodynią domu, p. Tilli, ale w równym stopniu doskonale porozumiewa się z wysokim gospodarzem domu, w którego gospodarstwie nie powinno zabraknąć młodego przedstawiciela rodu króla zwierząt. Zastąpienie Cezara I przez Cezara II miało pewne polityczne momenty i dlatego warto zdarzeniu temu kilka słów poświęcić.

Cezar I pochodził z ogrodu zoologicznego w Lipsku, który młode lwiątko podarował pruskiemu premjerowi Goeringowi. Berliński dziennik „Illustrierte Zeitung" podał podobiznę Goeringa w towarzystwie lwa. Ilustracja ta była przedmiotem dyskusji na radzie ministrów, na której postanowiono, niewiadomo dlaczego, numer, zawierający ilustrację, skonfiskować. Od tej pory o młodym lwie ucichło w prasie, aż dopiero niedawno prof. Heck, dyrektor berlińskiego Zoo, zastrzegł się przeciwko dalszemu przebywaniu rosnącego i potężnie rozwijającego się lwa w dotychczasowych warunkach. Wobec tak autorytatywnego zastrzeżenia, Cezara I-go przewieziono do ogrodu zoologicznego w Berlinie, gdzie młody lew z dumą spogląda na zawieszoną nad klatką jego tablicę, opiewającą, iż lokator tej klatki stanowi własność pruskiego prezesa ministrów.

Od tego czasu w domu p. Goeringa zapanował smutek. Zabrakło tego, który rykiem i swawolnemi figlami wnosił ożywienie do monotonnego biegu życia. Zaradził temu prof. Heck, ofiarując do domu premjera wspaniały egzemplarz młodego lwiątka, Cezara II-go. O tym nowym współlokatorze premjera pruskiego da się powiedzieć, że jak i poprzednik jego, zdaje sobie sprawę z zaszczytu, jaki na niego spadł.

Pałac premjera Goeringa znowu rozbrzmiewa młodym, radosnym rykiem.

Cel wizyty premjera Goeringa

Berliński korespondent wiedeńskiego dziennika „Neues Wiener Journal" donosi swemu pismu, że odwołanie uroczystego posiedzenia Reichstagu w dn. 30 b. m., na którem Hitler miał wygłosić wielką polityczną mowę, spowodowane zostało niejasną sytuacją w zagranicznej polityce.

Izolacja Niemiec przez wielkie mocarstwa, dążące do urzeczywistnienia paktów europejskich, sprawiła, że na Wilhelmstrasse ze szczególną uwagą śledzą stanowisko jedynego sojusznika Niemiec, na którego poparcie się liczy w razie odrzucenia paktu Wschodniego. Czy można uważać Polskę za bezwzględnego sojusznika Niemiec? To zagadnienie zaprzątało w ostatnich dniach umysły kierowników niemieckiej polityki. Według opinji berlińskiej stanowisko Polski nie jest zupełnie jasne — pisze korespondent „Neues Wiener Journal" — zwłaszcza, że o podróży ministra Becka do Paryża ma się tylko bardzo niedokładne informacje. Uważa się tedy chwilę bieżącą za odpowiednią do wyjaśnienia polsko-niemieckich stosunków.

Niemcy chciałyby wiedzieć, czy do traktatu przyjaźni, zawartego przed rokiem z Polską, przykłada się w Warszawie większą wagę, aniżeli do zwykłej platonicznej przyjaźni. Polska ma się ostatecznie zdecydować, czy idzie z Niemcami, czy z Francją. Uzyskanie tego rodzaju wyraźnego wypowiedzenia się jest celem podróży Goeringa, któremu towarzyszy ambasador polski w Berlinie, Lipski.

Jest zrozumiałe — kończy korespondent wiedeńskiego dziennika — że na Wilhelmstrasse tak długo unikać się będzie zagrania w otwarte karty w polityce zagranicznej, jak długo Polska nie odkryje swoich kart. Tem się tłumaczy, dlaczego Hitler nie wygłosi zapowiedzianej na dzień 30 stycznia mowy.

Wstydź się, jeżeli dotąd nie jesteś prenumeratorem „Robotnika", „Naprzodu", lub „Gazety Robotniczej".

Przegląd prasy

PRZEROST ADMINISTRACJI.

Gdy jeden dziennik „sanacyjny" „Polska Zbrojna" żali się, że w Polsce zamało się wydaje na policję i administrację — drugi organ prorządowy „Kurjer Polski" w myśl „sanacyjnej" zasady tak tycznej: jedno do Sasa, drugie do lasa — głosi zgoła odrębne teorje. Pisze on właśnie, również z okazji mowy min. Kościałkowskiego, o przeroście biurokracji, o konieczności zmniejszenia zasięgu jej wpływów i ograniczenia ich do rzeczy koniecznych:

> „Władza administracyjna wkracza we wszystkie dziedziny życia, obarczając przytem obywatela uciążliwą, zbyteczną, nieraz upokarzającą, procedurą biurokratyczną, w której duża część naszych urzędników poprostu się lubuje. Pozatem świat urzędniczy wewnątrz jest często również zbyt biurokratyczny. Ileż to mieliśmy i mamy przykładów, jak jakieś zarządzenie czy rozporządzenie w jasnej, niebudzącej żadnych wątpliwości sprawie, latami nie może się doczekać realizacji, bo ze względów formalnych czy prestiżowych, poszczególne instancje nie mogą dojść do porozumienia, uzgodnić swych stanowisk".

I „Kurjer Polski" wyraża pobożną w obecnych warunkach nadzieję, że dążyć należy w tym kierunku, „by urzędnik uświadomił sobie, że jest tylko regulatorem życia, a nie panem i władcą", a wtedy „obywatel pozbędzie się tych uprzedzeń, które dotychczas zamącają wzajemny stosunek".

By jednak to wszystko stać się mogło — musi przyjść inny system rządzenia na miejsce tego, w którym właśnie wszechwładną jest biurokracja, nie mająca zamiaru wyrzec się żadnego przywileju.

JUŻ SIĘ ZACZYNA.

Młody i utalentowany pisarz ludowy **Jalu Kurek** napisał piękną książkę p. t. „Grypa szaleje w Naprawie", w której odmalował w barwach ponurych, ale rzeczywistych, niedolę i tragedje wsi podhalańskiej. Jalu Kurek otrzymał nagrodę Akademji Literatury. Ledwo to się stało, już ze szpalt burżuazyjnych pism, tym razem z lewiatańskim „Kurjerem Polskim", a nie jak zwykle, z kołtuńską „Gazetą Warszawską" na czele, podniósł się jazgot i krzyk fałszywego oburzenia.

Nędza materjalna i moralna polskiej wsi przedstawiona jest „tendencyjnie", pocóż ten „pesymizm" u młodego autora? pocóż ta beznadziejność jego bohaterów, którzy nie mogą znaleźć pracy, poco te ponure obrazy, dlaczego nam nie pokazano wsi od strony idylicznej, od zielonych drzew i porykujących krówek!

Takie są zmartwienia burżuazyjnych krytyków, którym, niestety, sekundują „Wiadomości Literackie" w banalnej recenzji p. Breitera. Gniew ich płynie z faktu, że urojony obraz o „wsi zacisznej, wsi spokojnej" został zamącony, że ukazano prawdziwe, rzeczywiste, nędzne, tragiczne życie tej wsi. To mąci spokój, to burzy i dlatego zaczyna się nagonka na młodego pisarza, który się nie bał napisać tego, co czuł i widział, że obalił uświęcone frazesy i stanął w obronie wyzyskiwanych, głodnych, prześladowanych.

S-ek.

Afera adw. Łypacewicza i jego wspólników

W Sądzie Okręgowym Warszawy rozpoczęła się wczoraj wielka sprawa szajki aferzystów, wśród których znajduje się znany już z kilku spraw poprzednio rozpatrywanych, adw. Stanisław Łypacewicz. Obok adw. Łypacewicza znajdują się na ławie oskarżonych: ojczym tegoż Bronisław vel Bolesław Michałowski, znany tak samo z całego szeregu procesów i afer, a podający się fałszywie za brata ministra Sprawiedliwości, właścicielka domu schadzek, znajdującego się nad „Café Italia", Włodarczykowa, oraz karani już również poprzednio Fürstenberg, Fitas, Góral i Łaszczewski.

W takim oto towarzystwie znalazł się zdolny i zapowiadający się jaknajlepiej młody adwokat, wybitny działacz w harcerstwie, człowiek, którego żądza życia i użycia zaprowadziła na dno upadku.

Jak zwykle bywa pochyła droga rozpoczęła się z chwilą, gdy oskarżony zaczął się namiętnie bawić i przebywać w towarzystwie „wymagających" kobiet. Trudno sobie wyobrazić, aby żyjąc z praktyki adwokackiej, ktoś mógł co kilka dni innej przyjaciółce ofiarowywać czeki na 500 zł., nic więc dziwnego, że czeki te były przeważnie bez pokrycia. Nie mogąc sam wybrnąć z finansowych trudności, adw. Łypacewicz dobrał sobie odpowiednich przyjaciół i zaczął zdeklarowanie przestępczą działalność puszczając do dyskonta weksle bez pokrycia, przywłaszczając depozyty klijentów i t. d. Przywłaszczając pieniądze klijentów, wygrane w procesach, oskarżony tłomaczył się zazwyczaj, że pieniądze ma w PKO., a gdy go przyciskano do muru, wystawiał czeki do PKO... też bez pokrycia.

Tą samą działalnością trudnił się również i ojczym oskarżonego Michałowski, który gdy powątpiewano w jego uczciwość, miał zwyczaj mówić: „brat ministra oszustw nie popełnia".

Oskarżeni do winy się nie przyznają.

Część sprawy ma być rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych.

IK.

Echa epoki,

w której p. Car „interpretował" Konstytucję

Przepisy Konstytucji mówią wyraźnie, że po rozwiązaniu Sejmu i Senatu, do czasu zwołania nowego parlamentu, trwa urzędowanie marszałków i wicemarszałków obu Izb, przyczem przysługują im przez ten czas wszelkie świadczenia, związane z ich stanowiskiem.

Mimo tak wyraźnego przepisu, już w roku 1928, po rozwiązaniu drugiego Sejmu i pierwszego Senatu, zakwestjonowana została ważność biletów kolejowych marszałków. B. marszałek Senatu Trąmpczyński w sprawie tej złożył skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Skarga została dopiero teraz, w dn. 22 b. m., rozpatrzona na posiedzeniu niejawnem NTA, a wyrok zostanie ogłoszony w dniu 12 marca.

Z punktu widzenia „szarego człowieka", sprawność Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który w r. 1935 rozpatruje skargę z r. 1928, przedstawia się, zaiste... imponująco.

I. K.

Wyrok

Sąd Okręgowy Warszawy rozpatrywał sprawę **Zenona Nowaka, oskarżonego o komunizm. Sąd Okręgowy skazał Nowaka na 7 lat więzienia.**

I. K.

Epidemja grypy

W kołach lekarskich Warszawy zwracają uwagę na wzrastającą epidemję grypy. W aptekach stwierdzono nagły wzrost zapotrzebowania na pewne lekarstwa, zwłaszcza na aspirynę i motopirynę. Sprzedaż tych specyfików zwiększyła się dwukrotnie w śródmieściu i trzykrotnie na przedmieściach Warszawy.

W wielu urzędach i biurach część personelu choruje. Z tego powodu niektóre instytucje wprowadziły nadliczbowe godziny pracy.

Również w szkołach, zwłaszcza powszechnych, frekwencja spadła. Lekarze szkolni są przeciążeni pracą.

Na kolejach państwowych musiano zmniejszyć, wskutek zachorowań, brygady konduktorskie. Najostrzej epidemja wystąpiła w dyrekcji poznańskiej.

W ambulatorjum dyrekcji tramwajów miejskich w Warszawie stwierdzono wzrost zachorowań na grypę. Ogólna frekwencja chorych zwiększyła się o 30 proc. Niemniej obsługa tramwajów i autobusów miejskich odbywa się normalnie.

Ubezpieczalnia społeczna w Warszawie doangażowała kilku lekarzy obchodowych wobec wzmożenia się ilości zachorowań.

W ambulatorjach wprowadzono dodatkowe godziny przyjęć (około 100 godzin dziennie). Zgłaszających się chorych, ponad przeciętną normę, notują dziennie około 2 tysięcy. Również lekarze ambulatorjów i lecznic prywatnych notują wzrost zachorowań na tle grypowem.

Ponieważ przepisy sanitarne nie nakładają obowiązku meldowania zasłabnięć na grypę, ustalenie danych cyfrowych jest trudne, gdyż żadne statystyki nie są prowadzone. Lekarze zwracają uwagę, iż objawy tegorocznej grypy przypominają t. zw. hiszpankę, która w latach 1917—1918 zawleczona została z Hiszpanji do Europy środkowej. (PRESS)

Świat w zdarzeniach

Śmierć w radjostacji

Zbrodnia bardziej fantastyczna aniżeli powieści Wallace'a

Jak już wiadomo z depesz, w Zahoszu pod Pragą zamordowany został przez hitlerowców jeden z emigrantów niemieckich, były dyrektor radjostacji w Stuttgarcie inż. Formis. Zbrodnia ta wywołała w Pradze wstrząsające wrażenie. W kołach emigrantów niemieckich zapanowała panika. Niektórzy emigranci opuszczają Pragę. Nikt nie chce podzielić losu Lessinga i Formisa.

Zabójstwo w hotelu pod Pragą wykonane było w sposób bardziej fantastyczny, aniżeli zbrodnie w powieściach Wallace'a. Okoliczności wskazują na to, że Formis miał być porwany do Niemiec, ale mordercy napotkali na przeszkody, jakich się nie spodziewali: zimną krew i przytomność umysłu byłego bojownika frontowego. Inż. Formis bronił się z bronią w ręku i dlatego zamachowcy nie mogli porwać wynalazcy i sprowadzić do Niemiec. Wynika to z okoliczności stwierdzonych przy rekonstrukcji zbrodni. Inż. Formis wyszedł w środę o godz. 22 z Edytą Kerlsbachową na korytarz a następnie prawdopodobnie na jej zaproszenie wstąpił do jej pokoju. Tam znalazł się oko w oko z dwoma osobnikami, Mullerem, którego już znał i Schubertem, który do pokoju dostał się oknem. Prawdopodobnie po krótkiej rozmowie Formis dobył rewolweru. W tej chwili uderzony został mocno w głowę, zachwiał się i wystrzelił. Kula ugodziła Kerlsbachową; prawdopodobnie przypadkowo. Dopiero po zbrodni żandarmerja znalazła pod łóżkiem powróz, który prawdopodobnie miał służyć do skrępowania inż. Formisa. Kiedy Formis był już nieprzytomny, któryś z morderców dał strzał. Zdaje się, że był to strzał w okolicę żołądka. Umierającego czy też już zabitego Formisa powlekli zamachowcy do jego pokoju. Następnie zbiegli do lasu, gdzie znajdował się ich samochód. Pozatem jeszcze podpalili pokój zamordowanego.

W kołach emigranckich panuje przekonanie, że zamachowcy zaopatrzeni byli w fałszywe paszporty, tak samo jak fałszywe były nazwiska sprawców.

DLACZEGO ZAMORDOWANO FORMISA?

W swoim czasie inż. Formis podobno wynalazł promienie, które na odległość potrafią wstrzymać działanie motorów w samolotach i samochodach. Wynalazek więc nadzwyczaj doniosły dla celów wojny. O tym wynalazku pisała dużo prasa zagraniczna, ale zdaje się, że to nie jest prawdą. Formis był znakomitym fachowcem w dziedzinie radjofonji, ale nie można twierdzić, by był wielkim wynalazcą. Pewnem jednak jest, że hitlerowcom zależało na unieszkodliwieniu Formisa przedewszystkiem ze względu na tajną radjostację nadawczą, której zamordowany był konstruktorem. W pokoju Formisa znaleziono spalone szczątki aparatu nadawczego (jak podaliśmy, mordercy spalili pokój Formisa). Fachowcy stwierdzili, że stacja była doskonale urządzona. Nie ulega wątpliwości, że mordercom udało się odkryć i antenę, chociaż była starannie ukryta. Doskonałemu urządzeniu też przypisać należy, że stacja ta nie mogła być odkryta drogą badań radjogoniometrycznych. Trzeba bowiem zaznaczyć, że władze czechosłowackie na interwencję praskiego poselstwa niemieckiego szukały tej stacji nadawczej, słyszanej w Niemczech lepiej od stacji w Königwu[illegible].

Formis pilnował swego pokoju i nie pozwolił nawet służbie hotelowej wejść do niego, twierdząc, że jako wynalazca musi zachowć wszelką ostrożność [illegible] wynalazki jego nie były ujawnione przed [illegible].

KTO ZDRADZIŁ FORMISA?

W kołach emigrantów niemieckich zadają sobie pytania: kto zdradził Formisa? Jak już zaznaczyliśmy, drogą badań radjogoniometrycznych nie można było stwierdzić, gdzie znajduje się tajna stacja nadawcza. Najwyżej można było ustalić kierunek. Z tego zdawał sobie sprawę i Formis. Formisa więc musiał ktoś zdradzić, a zdrajcą był albo prowokator, albo któryś z jego przyjaciół. Zdrajcę szukają emigranci intensywniej, aniżeli policja. Nikt nie potrafi sobie wyobrazić, jaki popłoch powstał wśród członków „Czarnego frontu". Wszyscy obawiają się ożycie dr. Strassera, przywódcy akcji antyhitlerowskiej. Prasa czechosłowacka wyraża zdziwienie, że zamachowcy przez dziesięć dni mogli niespostrzeżenie na terenie Czechosłowacji przygotować się do zbrodni. Emigranci są nadzwyczaj ostrożni od czasu zamordowania Lesinga w Marjańskich Łaźniach. Nie mają zaufania do nikogo i jeden drugiego szpieguje. Najbardziej zaufanym przyjacielem Formisa był dr. Strasser, który jedyny wiedział, gdzie tajna radjostacja się znajduje i co nadaje. Radjostacja Formisa mogła być słyszana w całej Europie. Formis nadawał nieraz płyty gramofonowe z przemówieniami skierowanemi przeciw panującemu reżimowi w Niemczech. Płyty te znaleziono obecnie.

PRÓBA PORWANIA STRASSERA

Charakterystyczne jest, że władze niemieckie wiedziały dokładnie, gdzie tajna stacja nadawcza się znajduje. Ponieważ zaś drogą naukowych badań miejsca stacji nie dało się ustalić, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Formisa i jego stację zdradził ktoś z jego otoczenia i ze szpiegostwo niemieckie było dobrze zorganizowane. Poseł niemiecki dr. Koch interwenjował niedawno w sprawie tej stacji w ministerjum spraw zagranicznych i w swej nocie dokładnie naznaczył, że stacja znajduje się w Zahorzu. Na interwencję tą władze czechosłowackie wszczęły dochodzenia, które nie dały rezultatu.

Policja czechosłowacka prowadzi dalsze śledztwo. Stwierdzono również, że niedawno usiłowano porwać przywódcę „Czarnego frontu" dr Strassera. Próba jednak nie udała się.

Drobne wiadomości

ze wszystkich stron

MROZY NA POŁUDNIU.

[illegible] ucierpiały. Śnieg nie utrzymuje się i topnieje. W Oranie zawaliło się kilka domów. Powódź przybiera bardzo poważne rozmiary. Również we Francji burze śnieżne wyrządziły ogromne szkody. W departamencie Haute Loire utworzyły się zaspy śnieżne. Wiele wsi jest całkowicie odciętych od świata. Zima tegoroczna jest najsurowszą od wielu dziesiątków lat. (ATE).

*

[illegible] opady śnieżne. Pociągi przybywają do Madrytu z wielogodzinnem opóźnieniem z powodu zasp śnieżnych. W prowincji Granada wielkie plantacje oliwek uległy całkowitemu zniszczeniu. Straty wynoszą miljony pesetów. (ATE)

KOBIETA - DYPLOMATKA.

Z Mexico City donoszą: Prezyd[illegible] podpisał nominację kobiety na wysokie stanowisko w dyplomacji. Senorita Falana Agirre została mianowana posłem w Kolumbji. (ATE).

PRZEMYTNICTWO ALKOHOLU.

Na pograniczu Kanady rozwinął się ponownie szmugiel napojów wyskokowych. Od czwartku zmarło 16 os[illegible] cia alkoholu metylowego, w tej liczbie trzy kobiety. Stan trzech o[illegible] ny. Policja aresztowała [illegible]. (ATE)

ZGUBA CZY KRADZIEŻ?

Bank w of Manhattan d[illegible] z jednego z inkasen[illegible] ki, zawierającej obligacje pożyczki państwowej w wysokości półtora miljona dolarów. Zagubienie teczki jest tem dziwniejsze, że inkasentowi towarzyszyło dwuch uzbrojonych strażników. Towarzystwo ubezpieczeniowe rozpoczęło śledztwo. (ATE).

Psie przywiązanie

W szpitalu Ś-go Antoniego w Rock Island (stan Illinois) rozegrał się w tych dniach epilog psiej tragedji.

Do szpitala tego przywieziono przed przeszło 10 latami człowieka, który uległ wypadkowi. Człowiek ten następnie umarł. Wraz z ofiarą wypadku biegnąc za karetką, przybył do szpitala pies, który ułożył się w korytarzu i wciąż spoglądał na schody, czekając powrotu swego pana. Ponieważ zwłoki wyniesiono innemi schodami, pies trwał w przekonaniu, że pan jego wróci. Siostry oraz służba szpitalna, przejęte tem psiem przywiązaniem, karmiły psa, który prawie nie oddalał się z posterunku, wciąż wyglądając swego pana. Tak minęły lata za latami.

W tych dniach psa znaleziono rano nieżywym. Po dziesięciu latach nie mógł [illegible] doczekać swego pana.

Pochowano go w ogrodzie szpitalnym i ustawiono mu nagrobek z napisem: „Najwierniejszemu psu stanu Illinois".

Był to szkocki owczarek.

Młody Roosevelt skazany

za szybką jazdę

Sąd policyjny w m. Orange (stan Connecticut) skazał najmłodszego syna prezydenta Roosevelta, Daniela, na grzywnę 10 dolarów za przekroczenie przepisów o szybkiej jeździe.

Sędzia w ostrym tonie zapytał Roosevelta, czy przyznaje się do winy, na co ten odpowiedział, że przyznaje się. Sędzia ukarał go powyższą grzywną, zaznaczając, iż jest to najłagodniejszy wy[illegible]. Gdyby jednak przestępstwo [illegible] wiele surowszy.

Młody Roosevelt zaznaczył, iż jest to pierwszy jego i ostatni wypadek przekroczenia obowiązujących przepisów. Mój ojciec i bez tego ma dość różnych zgryzot — dodał — nie chcę mu ich przysparzać.

Krwawa masakra w więzieniu

[illegible]

Cały powiat chrzanowski poruszony jest wiadomością o potwornej krwawej bójce w więzieniu, przy sądzie grodzkim w Jaworznie, w niedzielę 13 b. m. w godzinach przedpołudniowych. Szczegóły tej potwornej zbrodni trzymane są w tajemnicy.

Karany już kilkakrotnie awanturnik jaworznicki, niejaki Zubel, w sobotę 12 b. m. podczas bójki złamał rękę jednemu ze swoich przeciwników. Na drugi dzień naskutek doniesienia Zubel został aresztowany przez funkcjonarjuszów policji państwowej i tymczasowo przytrzymany. Zamknięto go w celi więzienia sądu okręgowego w Jaworznie, gdzie już znajdowało się dziewięciu aresztantów, przeważnie chłopów z okolic Jaworzna, ukaranych kilkudniowym aresztem za... wydobywanie węgla z biedaszybów.

Trudno było dziewięciu więźniom po[illegible]. Zubel był bezwzględnym wobec współwięźniów, terotyzując ich, starał się zdobyć dla siebie jaknajdogodniejsze miejsce. W związku z tem doszło między nim a resztą więźniów do kłótni, która wkrótce zamieniła się w bójkę.

Skutki tej bójki były fatalne. Zubel bowiem był uzbrojony w brzytwę, czy też sztylet i swoim przeciwnikom zadał okropne rany. Zanim wkroczyły władze więzienne, celem zażegnania awantury, siedmiu więźniów było strasznie poranionych.

W stanie ciężkim dwuch więźniów odwieziono karetkami pogotowia do szpitala w Chrzanowie, a pięciu dalszych znalazło pomieszczenie w szpitalu w Krakowie. Niemal u wszystkich rannych stan ciężki spowodowany został wielkim upływem krwi. Cela, w której rozegrała się ta straszna masakra, przedstawiała prawdziwe jezioro krwi.

WILLIAM LOCKE

97

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

— A czemu nie odmówiłeś?

Oburzył się — Jakżebym mógł? Nie potrafiłbym zranić uczuć biedaka. A pozatem...

— Pozatem?...

— Ten mój ojciec to dziwny człowiek. Te jego szerokie gesty, brzydkie usta, przeklęte roztańczone oczy — a w nich coś wzruszającego i błagalnego... och, sam nie wiem! Czasami zdaje mi się, że nie znoszę jego widoku, a kiedyindziej czuję, że byłbym zwierzęciem, gdybym zamknął przed nim swoje serce. I zawsze czuję się tak, jak królik w obliczu węża dusiciela... Nie jestem małym chłopcem. Widziałem nagą prawdę życia; zależny jestem od siebie, sprzeciwiam się temu, by mną rządzono. W wojsku było co innego, to należało do gry, ale w normalnem życiu — co to, to nie!

Poszedł, kulejąc, w stronę domu, pełen pretensyj. Nie złościła go tak dalece konieczność ubrania Quong Ho (chociaż mógłby sobie doskonale zaoszczędzić tego irytującego ambarasu), ile świadomość, że stopniowo ulega tamtej dominującej osobowości. Wyłączone dynamo zaczepiało się o Godfrey'a, a on odnosił się z wściekłością do tego faktu.

— Jakże ci się udało uniknąć natychmiastowego małżeństwa? Tego zupełnie nie mogę zrozumieć — zauważył.

Marcela zaczerwieniła się. — Z chwilą, gdy uświadamia on sobie uczucia drugiego człowieka — odpowiedziała — staje się najłagodniejszem stworzeniem na świecie.

—Pragnąłbym ponad wszystko, aby zaczął sobie uświadamiać moje — mruknął młodzieniec.

Kiedy doszli do frontowych schodów domu w Churston Towers, Marcela zapytała:

— Ciekawa jestem, czy mógłabym ci się na coś przydać przy tych zakupach?

— Ty? Dlaczego? — Spojrzał na nią z rozjaśnioną nagle twarzą.

— Jestem wolna w piątek. Mogłabym pojechać z wami do miasta.

— Jesteś aniołem! — zawołał — skrzydlatym aniołem z nieba! — To, co w nim było chłopięce, dorwało się radośnie do głosu. — To będzie zupełnie co innego... Jaka jesteś kochana. Będziemy mieli używanie! Z jaką radością przyglądać się będę, jak wybierasz pyjamy dla tego zwierzaka.

— Muszą być z czystej, solidnej flaneli — rzekła Marcela.

— Nie, z jedwabiu... Zielone, czerwone, żółte i fijołkowe. Coś takiego, na czem kameleon popełnił samobójstwo.

— A któż ma kierować wyprawą: ty czy ja?

— Och, ty... przez cały czas.

Roześmiał się i pokuśtykał wgórę po schodach w doskonałym humorze.

Marcela odeszła do swoich zajęć, uśmiechając się w zadumie. Jak szczęśliwą będzie kobieta, która okaże się odpowiednią żoną dla Godfrey'a. On będzie woskiem w jej rękach, ale najczystszym woskiem. Zdumiona była zmianą nastroju z chmurnego na słoneczny, jaką udało się jej uskutecznić — jej, starej pannie niemal dwa razy od niego starszej — i nerwy jej zadrżały poczuciem kobiecej siły. Myśli pomknęły od syna ku ojcu. Jacy oni podobni do siebie z kobiecego punktu widzenia: obaj są zasadniczo dziećmi. Czy obawy jej nie były właściwie bezpodstawne? Czy nie potrafiłaby zagrać na tym dorosłym mężczyźnie tak, jak gra na chłopcu? Niedawne doświadczenie odpowiedziało jej: *tak.*

Ale potem uświadomiła sobie podstawową różnicę. Wobec chłopca nie poświęcała nic. Dorosłemu mężczyźnie musiałaby zapłacić za możność jakiegokolwiek wpływu zakorzenionemi zwyczajami życia, a myśl o tem połączona była z uczuciem nieznośnego lęku. Nie... Mogłaby brać... brać wszystko, ale nie potrafiłaby sama dawać, gdyż niema w niej nic do dania. Lepsza jest ta jesienna przyjaźń, aniżeli fałszywe odnawianie wiosny, które musiałoby sprowadzić nieszczęście, rozpacz i rozczarowanie.

Co się tyczy chłopca, Bóg był łaskaw, że sprowadził go na drogę jej życia.

Tymczasem Baltazar wracał do Godalming z Quong Ho w doskonałym humorze. Nie można się było spodziewać od współczesnego młodego Anglika niczego innego, jak tylko tego, że zamknie oczy na głębię i zatakuje to, co widać na powierzchni. Ostatecznie, jak przekonało Baltazara bardziej badawcze spojrzenie, powierzchowność Quong-Ho zasługiwała na krytykę każdego rozsądnego człowieka. Prawie słyszało się, jak ubranie jego trzepocze na jesiennym wietrze.

— Obawiam się — rzekł przepraszającym tonem Quong Ho—że moja staranność w doborze tego stroju nie była dostateczna.

— Godfrey wkrótce to naprawi — roześmiał się Baltazar — w każdym razie znaczenie posiada człowiek, który znajduje się wewnątrz ubrania...

(D. c. n.).

Z galerji „Cudotwórców" w Olkuszu

(Kor. własna).

Olkusz ma nietylko cuda, ale i cudotwórców. Weźmy chociażby takiego p. Wilczyńskiego, obecnego wiceburmistrza miasta. Przybył przed około 2—3 laty (dokładną datę wiedzą chyba książki meldunkowe magistratu), gdyż przybycie p. Wilczyńskiego na stanowisko sekretarza rady powiatowej BBWR. głośnem nie było.

Nadeszły wybory do Rady Miejskiej. BBWR. wstawił go na listę w IV-tem okręgu. Ludziska, czytając liste, pytali jeden drugiego: „Któż to zacz jest ten p. Wilczyński?" Niektórzy, ale tych było bardzo niewielu, tłomaczyli, iż to jest były, obecnie emerytowany profesor szkoły powszechnej.

P. Wilczyński został wiceburmistrzem.

Obecnie będąc człowiekiem zdolnym zajmuje on w samym tylko Olkuszu: 1) płatne stanowisko sekretarza BB. WR., 2) płatne stanowisko sekretarza Urzędu Rozjemczego, 3) dostaje emeryturę i 4) dostaje diety wiceburmistrza. I któż może zaprzeczyć, że nie jest on cudotwórcą? W dzisiejszych czasach mieć 4 płatne posady wówczas, gdy tysiące ludzi byłoby szczęśliwych, gdyby chociaż jedną i to najskromniejszą z nich — mogli otrzymać!! Sławi się genjuszów mających uzdolnienie w jednym tylko kierunku. Jakżeż należy uwielbiać człowieka, który jest genjuszem w kilku kierunkach!

Należy się też chwała i cześć tym, którzy te zdolności w panu Wilczyńskim odkryli.

Samobójstwa z nędzy

W Zagłębiu Dąbrowskiem tak, jak gdzieindziej...

Zamachy samobójcze, ze względu na szalejący kryzys, powtarzają się coraz [illegible]

Onegdaj w Zagł. Dąbrowskiem kronika policyjna zanotowała aż cztery zamachy samobójcze. Pierwsze dwa nastąpiły w Sosnowcu. Mianowicie Władysław Derdyński, lat 48, zamieszkały ostatnio w domu noclegowym, otruł się esencją octową. Derdyński napił się trucizny w lokalu świetlicy dla bezrobotnych (ul. Kołłątaja 17) w obecności wielu osób. Drugim samobójcą był 17-letni Władysław Sieracki, zam. przy ul. Wiejskiej 33. Młody samobójca otruł się również esencją octową. Powodem targnięcia się na życie miał być podobno rozstrój nerwowy, oraz brak środków do życia. W Dąbrowie usiłowała otruć się sublimatem Walerja Karolek, zam. na kolonji Reden. Desperatkę pozostawiono na kuracji w domu. Stan jej zdrowia nie budzi poważniejszych obaw.

W Będzinie targnęła się na życie Hudera Merowska lat 50, zam. przy ul. Małachowskiego 10. Desperatka napiła się esencji octowej. Po przewiezieniu jej do szpitala — zmarła.

Otwarcie domu Robotniczego w Schodnicy

Dnia 10 lutego 1935 r. o godz. 10.30 odbędzie się otwarcie nowowybudowanego Domu Robotniczego w Schodnicy z następującym programem:

Zagajenie i powitanie.

Przemówienia przedstawicieli organizacyj.

Wspólne śniadanie.

Zabawa towarzyska dla członków organizacyj.

W czasie uroczystości przygrywać będzie orkiestra Zw. Zawodowych ze Stebnika i Borysławia.

Konferencja delegatów przemysłu naftowego i innych gałęzi przemysłu odbędzie się dnia 11 lutego 1935 r. o g. 18ej w sali Domu Robotniczego w Borysławiu z udziałem tow. tow. posłów i sekretarzy generalnych poszczególnych związków.

Porządek obrad będzie następujący:

1) Położenie polityczne i gospodarcze,
 a) konstytucja a wybory sejmowe,
 b) organizacja polityczna, zawodowa i oświatowa.
2) Położenie Prasy Socjalistycznej.
3) Pomoc więźniom politycznym.
4) Połączenie Związków C. Z. G., Z. R. P. M. i C. Z. R. P. CH.
5) Wnioski.

Delegaci, biorący udział w otwarciu Domu Robotniczego w Schodnicy, dnia 10.II 1935 r., będą brać udział w konferencji dnia 11.II 1935 r. w Borysławiu i dlatego winni załatwić sobie sprawę urlopów na 3—4 dni.

Do Czytelników

Administracja zwraca się o składanie ofiar na rzecz bezrobotnego tow. X. Y., którego stan zdrowia po ciężkim zapaleniu płuc wymaga kuracji. — Ofiary składać należy do Administracji „Robotnika" Warecka 7 lub na conto PKO. 175 dla „bezrobotnego" X. Y.

Strajk w fabrykach metalowych w Warszawie

W fabryce „Drut" J. B. Rozenfelda, szósty tydzień trwa strajk robotników.

Robotnicy bronią się przed obniżką zarobków, fabrykant jednak nie skłania się dotychczas do ustępstw.

Również trwa (od dwuch tygodni) strajk w fabryce drutu i gwoździ „Belgijska Spółka"; toczą się rokowania.

I w tej fabryce bronią się robotnicy przeciwko obniżce płac.

Różne wiadomości z całego kraju

CZY W POLSCE NIE PRZYDA SIĘ 250 TYS. ZŁ.?

„I.K.C." donosi:

W Stanisławowie wywołała duże poruszenie niezwykła wiadomość o spadku w wysokości 250.000 zł., który przypadł rodzinie emer. inspektora kolejowego, p. G., a którym to spadkiem rodzina wzgardziła.

Pieniądze te zapisała w testamencie swej rodzinie córka inspektora kolejowego p. G., Helena, której młodość upłynęła pod dość burzliwym znakiem, w następstwie czego rodzice wyrzekli się swej córki. Bujne koleje życia osadziły wreszcie pełną temperamentu pannę Helenę ze Stanisławowa aż w Indjach angielskich. Z przyjacielem swoim założyła ona w Bombaju kawiarnię i niebawem dorobiła się znacznego majątku. Często pisywała listy do rodziny, na które jednak nie otrzymywała odpowiedzi, albowiem listy jej zwracano. W niespełna dwa tygodnie po sporządzeniu testamentu, t. zn. w lecie 1934, młoda kobieta zginęła tragicznie zamordowana przez swego przyjaciela, który podejrzewał ją o zdradę.

Zgodnie z wolą zmarłej, konsulat polski w Bombaju zawiadomił państwo G. o spadku, jednak ci odrzucili go, nie chcąc więcej myśleć o córce, której się przed laty wyrzekli.

Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwa, należy się dziwić, że nikt nie wytłomaczył owej rodzinie, że za 250 tys. zł. można w Polsce założyć dom zarobkowy, który uchroni wiele dziewcząt polskich od nędzy, a co zatem idzie od prosty-[illegible]

6 MIES. WIĘZIENIA ZA PORWANIE DZIEWCZYNY.

Wojciech Jędrol usiłował w lecie ub. r. na ulicy w Zakopanem porwać do dorożki piękną góralkę, Karolinę Strzechowicz, która odrzucała jego zaloty.

Dziewczyna była silna — wyrwała się napastnikowi i wyskoczyła z dorożki.

Sąd skazał Jędrola na 6 miesięcy więzienia, przyczem sąd, biorąc pod uwagę szereg okoliczności łagodzących, zawiesił Jędroli wykonanie kary na lat cztery.

WYPOWIEDZENIE UMÓW DLA PRAC. UMYSŁ. NA ŚLĄSKU.

W ubiegłą sobotę związki zawodowe pracowników umysłowych na Górnym Śląsku wypowiedziały obowiązującą obecnie umowę taryfową dla pracowników umysłowych w ciężkim przemyśle na dzień 28 lutego b. r., stawiając równocześnie wniosek o przywrócenie szczebli starszeństwa od dnia 1 marca 1933 roku.

W dniu 28 b. m. Związek Pracodawców, po otrzymaniu powyższego wypowiedzenia, wypowiedział również obowiązującą umowę taryfowę i postawił pozatem wniosek o dalsze wstrzymanie szczebli starszeństwa na przeciąg następnych dwuch lat.

ZAGADKOWE SAMOBÓJSTWO W KONSTANCINIE.

W Konstancinie, w willi p. Amelji Gruczyńskiej „Quo Vadis?" mieszkający od kilku miesięcy b. przemysłowiec, 67-letni Henryk Komicz, popełnił samobójstwo. Jak ustaliło dochodzenie policyjne, Komicz usiadł przy biurku, postawił przed sobą lusterko i czterokrotnie strzelił do siebie z rewolweru. Prawdopodobnie dopiero czwarta kula była śmiertelna.

Desperat pozostawił dwa listy: jeden o treści następującej:

„Sam sobie odbieram życie, dlaczego? —nikomu nic do tego". 28.I 35 r.

Drugi list, adresowany do p. Gruczyńskiej, brzmi: „Szanowną panią Gruczyńską bardzo przepraszam za kłopot, jaki sprawiam. Henryk Komicz".

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK

Do szpitala we Lwowie został przewieziony przebywający na kursie narciarskim w Worochcie porucznik 49 pp. w Kołomyi, Tadeusz Paczkowski. Mieszkając obok skoczni narciarskiej, Paczkowski udawał się codziennie do zajęć krótszą drogę przez skocznię i przy tej sposobności zawsze robił skok treningowy.

Pewnego dnia jakaś dotychczas niewyśledzona ręka, zamknęła u dołu na zjeździe rampę, która służy do uniemożliwienia korzystania ze skoczni. Ponieważ pułapka była niewidoczna dla oka skoczka, por. Paczkowski wpadł całym rozpędem na zamkniętą rampę i pogruchotał sobie obie nogi pod kolanami tak ciężko, że grozi mu amputacja.

Wiadomości Sportowe

Narciarstwo

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY W GARMISCH. Po dwudniowym odpoczynku rozpoczną się dziś dalsze międzynarodowe zawody narciarskie o mistrzostwo Nie-[illegible]

Odbędą się biegi zjazdowe pań i panów. Do tych biegów zgłosiło się przeszło 180 narciarzy. Polacy nie startują.

W czwartek, dnia 31 b. m. przewidziany jest slalom pań.

W piątek, dnia 1 lutego — bieg na 18 klm. indywidualny i do kombinacji. Do tego biegu zgłoszono 852 zawodników. Startują wszyscy zawodnicy polscy, przyczem tują wszyscy zawodnicy polscy.

W sobotę, dnia 2 lutego odbędzie się slalom panów (bez Polaków) i skoki do kombinacji. Walczą z Polaków Bronisław Czech, Marusarze, Orlewicz i Górski.

W niedzielę w ostatnim dniu zawodów odbędzie się bieg sztafetowy na 4x 10 klm. konkurs skoków otwartych [illegible] startują Stanisław Marusarz, Bronisław Czech, Karpiel i Orlewicz. A w skokach otwartych Bronisław Czech, Marusarze, Orlewicz, Kolesar i Górski.

III NARCIARSKA WĘDRÓWKA GWIAZDZISTA W KRAKOWIE. Tradycyjnym już zwyczajem organizuje Sekcja Narciarska YMCA w Krakowie, w dniach 15 — 16 lutego 1935 r. oryginalną imprezę turystyczną t. zw. „Narciarską Wędrówkę Gwiaździstą" ze zjazdem do Rabki.

Udział w Wędrówc[illegible] najszerszych rzesz narciarskich, [illegible] niej bowiem brać udzi[illegible] stowarzyszeni, jak i niestowarzyszeni zarówno kobiety, jak i mężczyźni, w drużynach złożonych z 3 do 4 osób.

Ostateczny termin zgłoszeń upływa z dniem 9 lutego b. r. Bliższe szczegóły można otrzymać w sekretarjacie „Skimki" Kraków, Krowoderska 8.

Boks

NA RINGACH BOKSERSKICH WARSZAWY. W międzyklubowych meczach bokserskich Fort Bema pokonał Barkochbę 10:2, a CWS wygrał ze Skrą 9:7.

Pływanie

NOWY PŁYWACKI REKORD ŚWIATOWY. Słynna amerykańska mistrzyni olimpijska Eleanor Holm ustanowiła w Chicago nowy rekord światowy na 100 mtr. na wznak, uzyskując świetny czas 1:16,3. Dotychczasowy rekord należał do rekordzistki świata holenderki Mastenbroek i wynosił 1:16,8. Dzięki temu wynikowi Holm znalazła się z powrotem na liście rekordzistek świata, z której to listy została wykreślona przez fenomenalne pływaczki holenderskie.

Żeglarstwo

ŻEGLARSTWO NA TERENIE WILNA. W lokalu wileńskiego AZS odbyło się zebranie, na którem postanowiono zorganizować sekcję żeglarską. Na tem samem zebraniu wybrano nowy zarząd, składający [illegible] z wytrawnych znawców żeglarstwa z inż. [illegible]ahowieckim na czele. Należy przytem [illegible] przyszłym AZS pro[illegible] własnej przystani na [illegible]

Piłka nożna

MECZE PIŁKARSKIE NA ŚLĄSKU. Na Śląsku odbyły się w niedzielę następujące spotkania towarzyskie: w Katowicach IFC — PKS 4:2 (2:1); w nowej Wsi Wawel — Naprzód (Ruda) 5:1 (2:1); w Małej Dąbrówce KPW — 22 Mała Dąbrówka 4:3 (2:1); w Szarleju Diana — Strzelec 4:3 (2:1).

Walka o książkę

Jan St. Bystroń: „Człowiek i książka", Warszawa 1935. Rój

Sprawa ustawy bibljotecznej przypomniała w Polsce wielu ludziom istnienie zagadnienia książki. A jest z tem zagadnieniem tak, jak z wszystkiemi innemi w świecie kapitalistycznym: książki szukają czytelnika, czytelnik szuka książki i, jakoś nie mogą się odnaleźć [illegible]

Temu to aktualnemu problemowi człowieka i książki poświęca właśnie publikację historyk kultury Jan St. Bystroń. Jest to rozprawa w której czytelnik znajdzie wiele cennych uwag o technice zbierania materjałów naukowych, katalogowania bibljotek, o zewnętrznych przeobrażeniach i zmianie znaczenia książki, co wszystko przy bardzo znikomej literaturze polskiej tego działu, oddać może dość znaczne usługi. Dlatego książka ta jest potrzebna i jest [illegible]

Czego jednak czytelnik w tej książce nie znajdzie, to zagadnienia istniejącego do dzisiaj monopolu kultury i przywileju książki dla pewnych tylko klas społecznych.

Czy nie pozostała symboliczną do dzisiaj owa starożytna kasta kapłanów strzegąca wiedzy zazdrośnie a niedostępnie, jako narzędzia swego panowania?

Ruchy wolnościowe i rewolucyjne ubiegłego wieku poprzedziła wielka fala rozwoju i spopularyzowania wiedzy i książki. Ale po zdławieniu rewolucji stawał się też jednak zawsze analfabetyzm mas cenną instytucją dla reakcyjnych rządów. Historyk niemiecki Dellbrück cytuje ustawę wydaną w 1824 r. po zaburzeniach rewolucyjnych, w królestwie Sardynji, która zakazywała pod surową karą uczyć się czytać i pisać wszystkim tym którzy nie posiadali w majątku 1.500 lirów.

Czy się to obecnie istotnie i gruntownie zmieniło? Pisze prof. Bystroń:

„...nauka przestała być tajemnicą ścisłego koła wybrańców... Książki, bibljoteki, szkoły, rozmaite formy oświaty pozaszkolnej udostępniają naukę coraz to szerszym kołom, jakby otwierając coraz to szerzej zamknięte niegdyś i troskliwie strzeżone wrota; każdy może dziś nauką się zajmować, może prowadzić samodzielne badania, może kontrolować wyniki cudzych badań..."

Do dzisiaj jednak droga do książki, wiedzy i nauki obwarowana jest tysiącem przeszkód. Wiedza leży jeszcze ciągle poza murem wysokim, niedostępnym dla każdego kogo nie stać na opłacenie drogiego biletu wstępu.

Te rzeczy zasadniczo się w ustroju kapitalistycznym nie zmieniły. I jeżeli o okres, który w tej chwili przeżywamy, idzie, to ileż analogij i podobieństw łączy go z reakcyjnemi prądami nawet królestwa Sardynji. A reszty dopełniają same ustrojowe warunki, które najliczniejszej masie ludzkiej przez nędzę i ciemnotę, brak czasu i środków, przez wyczerpanie sił żywotnych i energji twórczych odbierają możność uczestniczenia w twórczości ludzkości i jej życiu kulturalnem.

Pisze prof. Bystroń:

„...Przypomina się tutaj dyskusja o wartość ludzką współczesnego proletarjusza: broni się czasami tezy, że niewolnicy dawnego Rzymu byli bardziej niezależni i bardziej indywidualni od dzisiejszych niewolników fabrycznych, a już bardzo powszechnie uważa się średniowiecze z ustrojem cechowym za jakiś wymarzony złoty czas po którym nastąpiła dziś twarda epoka żelaza. Także i tutaj więcej sielanki niż socjologji. Podział pracy, którego wymaga technika produkcji przemysłowej nie jest zjawiskiem pociągającem wyłącznie ujemne skutki dla pracowników; nie można zamykać oczu na jego niekorzystne następstwa ale trzeba ocenić także i jego dodatnie strony. A tych dodatnich stron jest przecież dosyć. Robotnik pracuje normalnie krócej, i to daleko krócej coraz to więcej mając czasu dla siebie, dla odpoczynku, rozrywki czy pracy własnej; pobiera coraz to wyższe wynagrodzenie, coraz to więcej ma możności korzystania ze zdobyczy kulturalnych..."

Jako obraz socjalistycznej przyszłości, będzie to z pewnością słuszne. Jako wyraz teraźniejszości. — przedwczesna i zupełnie nie odpowiadające rzeczywistemu położeniu mas pracujących w obecnym okresie.

Zarówno stosunki gospodarcze, jak i polityczne są w tej epoce jaskrawem zaprzeczeniem tego, jakoby robotnik pobierał „coraz to wyższe wynagrodzenie i coraz więcej miał możności korzystania ze zdobyczy kulturalnych." Pewne zdobycze socjalne, osiągnięte na tem polu przez powojenne prądy rewolucyjne, zostają dzisiaj w coraz większym stopniu przekreślane i niknią w falach reakcji. Pod tym względem przeżywamy w zupełności okres podobny do lat porewolucyjnych Europy wieku ubiegłego. Walczono wiedy przeciw popularyzowaniu wiedzy wśród mas, pod hasłem walki z wiedzą połowiczną, rodzącą demagogów i anarchistów. Utrudniano dostęp do szkół, wprowadzono ostrą cenzurę książek, represje wobec autorów.

Dzisiaj narodowy „socjalizm" w Niemczech pali na stosie książki i prześladuje autorów pod hasłem: walki z „rozkładem narodowym". Prądy faszystowskie innych krajów płyną mniej lub bardziej zdecydowanie w tym samym kierunku. I wszędzie jest to objaw tego samego odruchu kastowego, który kazał reakcjonistom ubiegłego wieku cenić analfabetyzm i walczyć z wolną książką i powszechną wiedzą.

Niewątpliwie dotychczasowy rozwój walki o książkę wykazuje stałe kurczenie się monopolu wiedzy ustanawianego przez kasty i klasy społeczne. Każde przeobrażenie społeczne przynosi ze sobą rozszerzenie kręgu korzystających z przywileju wiedzy. Z mroków klasztorów, potem z bibljotek dworskich idzie książka ku zamkom feudalnych rycerzy żeby razem z nastaniem ery demokracji mieszczańskiej służyć i zasobnemu w środki mieszczaństwu. Dzisiaj przedziera się ku izbom robotniczym i chatom chłopskim, ale walka trwa: walka klasowa o książkę.

Jeden z okresów tej walki przeżywamy właśnie w tej chwili także i u nas w Polsce. Polityka szkolna, wysokie opłaty, brak środków w masach na opędzenie najprymitywniejszych potrzeb życiowych, beznadziejność codziennego szamotania się, wszystko to powoduje narazie gwałtowne kurczenie się życia umysłowego mas i ich poziomu kultury.

Dane z zakresu szkolnictwa i stopy życiowej są przeważnie czytelnikowi znane. Chciałbym więc tutaj tylko podać niektóre dane z zakresu życia kulturalnego w Polsce dotyczące ilości wydawanych rocznie książek:

W roku	1929	1930	1931	1932
Wydano książ.	6.946	6.327	5.657	5.399

Stopniowy upadek czytelnictwa [illegible] dukcji książek występuje jeszcze bardziej jaskrawo przy porównywaniu rocznej ilości nakładów, jakie książki u nas osiągają. Ogólny nakład roczny książek który wynosił według danych Głównego Urzędu Statystycznego w 1929 roku w tysiącach egzemplarzy 23 812 spadł w 1932 roku (znowu w tysiącach egzemplarzy) do 12 180. Jest to obniżenie się zasięgu książki do połowy w przeciągu kilku lat.

DR. JÓZEF LOOS.

Kronika krakowska

Mimo wszystko — rozwój

Z pracy i walki organizacji pracowników miejskich

Po rozwiązaniu w r. 1931 dawnej Rady miejskiej i nominacji nowej, złożonej wyłącznie z „sanatorów", kiedy rządy na ratuszu krakowskim objęła ekipa pułkownikowska, „sanacja" z wielkim rozmachem i energją przystąpiła do rozbicia klasowej organizacji pracowników miejskich. Natychmiast utworzono ZZZ. i zaczęto zmuszać robotników do przystępowania do tej organizacji. Wysiłki „sanacji" szły w kierunku osłabienia PPS. przez zupełne zniszczenie klasowych związków zawodowych w szczególności Związku pracowników komunalnych.

Wielu robotników, steroryzowanych groźbą utraty pracy, wbrew swym przekonaniom wstąpiło do ZZZ, mimo, że zdawali sobie sprawę z tego, że organizacja ZZZ. ma wyłącznie na celu zniszczenie siły klasy robotniczej i uczynienie z robotników potulnych i posłusznych niewolników. Robotnicy z ZZZ. muszą w pokorze przyjmować wszelkie „dobrodziejstwa" „sanacyjne", jak obniżki płac, podwyższenie czasu pracy, redukcję świadczeń w naturze i wiele, wiele innych, któremi „sanacja" hojnie obsypała ludzi pracy. Inni obałamuceni szumnemi obietnicami i przyrzeczeniami łudzili się, że ZZZ. jako organizacja prorządowa, zdoła wywalczyć poprawę warunków pracy i płacy. Terorem, demagogją ZZZ ściągnął do swych szeregów część pracowników miejskich, oczywiście korzystając z pomocy i poparcia czynników rządzących miastem. Członkowie klasowej organizacji narażeni byli na różnego rodzaju szykany i prześladowania ze strony większych czy mniejszych kacyków magistrackich. Samej organizacji nie pozwalano w wielu przedsiębiorstwach miejskich wywieszać zawiadomień o zebraniach organizacji mimo, że ZZZ. nie był pod tym względem krępowany. Wszystko to stwarzało nierówne szanse dla organizacji klasowej. Ludzie bali się przystępować do klasowego związku. Liczba członków związku malała. ZZZ. triumfował. Rok 1934 według zamierzeń „sanatorów" miał przynieść całkowitą likwidację związku klasowego.

Srodze się jednak zawiedli bebesywy. Zamiast likwidacji — wzrost klasowej organizacji. Nie wielki co prawda, ale w każdym razie wzrost. **127 nowych członków w ciągu roku.** To znaczy bardzo wiele, skoro się zważy w jakich warunkach pracowała organizacja.

Robotnicy miejscy przekonali się, że rola ZZZ. ogranicza się tylko do usprawiedliwiania, krzywdzących pracowników zarządzeń „sanacyjnego" magistratu i łamania wszelkich prób protestu przeciwko krzywdzie. Przekonali się również robotnicy, że klasowa organizacja, w najcięższych warunkach wytrwale i nieugięcie walczy o prawa robotników.

We wszystkich działach gospodarki miejskiej starała się organizacja o poprawę warunków pracy dla robotników. Starania te były uwieńczone pewnemi rezultatami.

Jednocześnie zarząd organizacji wszczął energiczną akcję przeciwko próbom narzucenia pracownikom miejskim nowej pragmatyki, któraby pozbawiła ich wszelkich praw i oddała na łaskę i niełaskę władz miejskich (osławione tezy p. Podwińskiego).

W tej sprawie wystosowano memorjał do Min. Spr. Wewn. wysuwający szereg żywotnych postulatów pracowników gminnych. Ponadto zarząd organizacji przeprowadził wśród pracowników ankietę o warunkach życia rodziny robotniczej. Ankieta maluje w czarnych barwach warunki w jakich żyją robotnicy.

Odbyte w niedzielę 20 bm. walne zebranie Związku Pracowników Komunalnych i Inst. Użytecz. Publicznej, wykazało niezbicie, że związek w ciągu roku zdołał nie tylko utrzymać swój stan posiadania, ale, co ważniejsze, dzięki wytężonej pracy powiększyć swe szeregi. Postępy klasowej organizacji pracowników miejskich każą żywić nadzieję, że w przyszłym roku większość pracowników miejskich przystąpi do tej organi[illegible]

Walne zebranie wybrało nowe władze Związku, które podobnie jak poprzednie, wytężą wszystkie siły w kierunku rozwoju organizacji, która pod Czerwonym Sztandarem walczy o lepsze jutro klasy robotniczej.

Jakto w „sanacji" ładnie

O komisarzu rządowym Prądnika Czerwonego p. L. Drobniaku, krążą dziwne gadki. Przed wojną pan ten służył jako podoficer rachunkowy w 13 pp. w 14-tej kompanji. Skutkiem pewnych kombinacyj p. Drobniak opuścił szeregi wojskowe. W jakich okolicznościach to się stało, mógłby opowiedzieć jego b. komendant, który przez dłuższy czas musiał płacić „pewne zobowiązania". P. Drobniak wyjechał podobno do Rosji. Co tam robił nikomu nic nie wiadomo. Podczas wojny wysłany był z t. zw. karną kompanją na front. Przez dłuższy czas słuch o nim zaginął. Dopiero w r. 1919 w spisie oficerów pokazało się nazwisko p. Drobniaka. Awansuje i wreszcie po przejściu na emeryturę i przejściu do legjonistów (tych z IV brygady) i Związku strzeleckiego, zaczyna się karjera p. Drobniaka. Ma dobry głos, krzyczy na wszystkich paradach: „my pierwsza brygada" i t. d.

W ten sposób ustalił sobie opinję wśród sfer „sanacyjnych". Nagroda nie kazała na siebie długo czekać. P. Drobniaka mianowano komisarzem rządowym gminy. Emerytura i pensja komisarska. Wcale dobra jak na ciężkie czasy. Ale może by tak, dla pewności, zechciały władze administracyjne i wojskowe pogrzebać trochę w przeszłości p. komisarza rządowego. Przydało by się trochę historji. Historia est magistra vitae — mówi przysłowie. A ta historia byłaby naprawdę ciekawa i pouczająca.

Proces szantażystów

W ciągu poniedziałku i wtorku przesunął się przez salę sądową korowód świadków, którzy zeznaniami swemi obciążyli oskarżonych.

W dramatyczne momenty obfitowały zeznania św. Święchówny, pracownicy fryzjerskiej, która przez obelżywe artykuły w „Głosie publicznym", inspirowane przez jakiegoś tajemniczego osobnika, straciła pracę i znalazła się bez środków do życia.

Oskarżony Łoboda po zeznaniach Święchówny znieważył ją słownie, wobec czego Trybunał ukarał go w drodze dyscyplinarnej 3-dniowym aresztem.

Dalszy ciąg rozprawy we środę.

6 zamachów samobójczych w Warszawie

26-letni Edward Malanowski, bez pracy (Chełmska 31), otruł się esencją octową.

21-letni Zygmunt Dybowski, bez pracy i bezdomny, otruł się esencją octową w bramie domu Smolna 23.

21-letni Edward Sławikowski, ślusarz (Furmańska 14), zadał sobie nożem ranę w piersi.

37-letni Wacław Romański, hydraulik (Smocza 37), napił się jodyny.

29-letnia Marja Kolowicka, pracownica igły (Zakątna 3), otruła się środkiem nasennym.

35-letnia Marja Rutkierówna (Wołyńska 19), napiła się esencji octowej.

Odczyty T.U.R.

Wykłady tow. posła Czapińskiego na Szkole Nauk Społecznych TUR. i na Kursach Zawodowych

„Z DZIEJÓW MYŚLI SOCJALISTYCZNEJ"

odbędą się dnia 4 lutego o godz. 7 — 9 wieczorem w sali ZZK. ul. Warszawska.

Wzywa się wszystkich uczestników Kursów i Szkoły do przyjścia.

*

W piątek dn. 1 lutego b. r. o g. 7 w. w Zakrzówku wygłosi odczyt mgr. Z. Gross na temat: Socjalizm a młodzież robotnicza".

Dyżury lekarskie

DNIA 30 STYCZNIA — NOC:

1) Dr. Bohmerwald Henryk — Długa 41, tel. 161-81.
2) Dr. Glasner Ignacy — Sebastjana 3, tel. 119-04.
3) Dr. Ralski Lesław — Zyblikiewicza 5.
4) Dr. Walewski Stanisław — Łobzowska L. 27, tel. 155-50.

Dyżury aptek

Środa, 30 I, **w Krakowie:**

Apteka pod Złotą Koroną, Rynek Gł. 22.
„ pod Gwiazdą, ul. Florjańska 15.
„ pod Opatrznością, ul. Karmelicka 23.
„ Warszawska, Al. 29 Listopada 17
„ pod Aniołem, ul. Dietla 76.
„ im. św. Teresy, ul. Senatorska 5.

w Podgórzu:

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Sport robotniczy

W dzielnicy płaszowskiej powstał nowy klub piłki nożnej „Płaszowianka", jako sekcja sportowa T. U. R. Przewodniczącym klubu jest tow. Bomba, sekretarzem tow. Józef Madej. W sezonie letnim weźmie „Płaszowianka" udział w rozgrywkach piłkarskich.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
Środa, 30 stycznia: „Ptak".
Czwartek, 31 stycznia: „To więcej niż [illegible]".

OSTATNI WYSTĘP STANISŁAWA DRABIKA: Stanisław Drabik, świetny tenor opery król. w Belgradzie, wystąpi po raz ostatni przed powrotem do Belgradu, w poniedziałek, dnia 4 lutego b. r. jako Canio w „Pajacach" Leoncavalla i Turridu w „Cavalleria Rusticana" Mascagniego.

MARIAM ANDERSON wystąpi z jedynym koncertem w piątek, 1 lutego b. r. w Starym Teatrze. Bogaty program koncertu obejmuje obok pieśni i aryj operowych również nader oryginalne, niezwykłe w swej konstrukcji pieśni murzyńskie.

OSTATNIE DNI REWJI pt.: „COŚ DLA KAŻDEGO" w TEATRZE „BAGATELA". Rewja ta schodzi w najbliższym czasie ze sceny w pełni powodzenia, ze względu na terminową premjerę następnej rewji karnawałowej. Nadarza się więc jeszcze krótka sposobność do obejrzenia tej arcywesołej i muzykalnej rewji z Ireną Sobołtówną, Janiną Leonowicz, Lili Malodystówną, Wojnarem, Jankowskim i Suchcickim na czele całego zespołu. Początek programów, jak zwykle o godz. 5, 7 i 9 wieczór.

KINOTEATRY.

ATLANTIC: „Rzymskie skandale" i „Bo[illegible]".
ADRIA: „Czarna Perła".
APOLLO: „Jej szampańska noc".
PROMIEŃ. „Kocha, lubi, szanuje" i „Jarmark miłości".
SZTUKA. „Miłość wśród śmiechu i łez".
ŚWIT: „Dwie sieroty".
SŁONKO: „Narzeczona z Wiednia".
WANDA. „Uwodzicielka".
UCIECHA: „Weronika".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA. „Pocałunek [illegible]".

Baczność Bochnia!

W niedzielę dn. 3 lutego b. r. o godz. 10 przed poł. w sali Domu Robotniczego w Bochni odbędzie się

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:
1) Sytuacja polityczna i gospodarcza.
2) Dyskusja i wnioski.

Przemawiać będzie tow. dr. Szumski.

Z miasta

„MAŁŻEŃSTWA KOLEŻEŃSKIE".

Odczyt na temat powyższy wygłosi inż. Stendigowa w czwartek, dnia 31 stycznia b. r. w Związku Zawodowym Pracowników Umysłowych (Sławkowska 6 I. p.). Początek o godz. 7.45 wiecz. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

KRADZIEŻ UBRANIA.

Władysława Siemieńska, zam. przy ul. Mazowieckiej L. 94, zgłosiła, że dnia 27.I b. r. w godz. wieczornych nieznani sprawcy dostali się do jej zamkniętego mieszkania zapomocą zerwania skobla, skąd skradli garderobę męską wartości 200 zł. na szkodę zgłaszającej. Za kradzież tę przytrzymały organa P. P. Stanisława Bosaka, lat 28, robotnika bez zajęcia, zam. w Smordzowicach pow. Olkusz, — Leona Koziena, lat 17, robotnika, zam. przy ul. Mazowieckiej L. 57.

ZABRALI, ALE „OPADLI".

Aresztowano Dawidowicza Henryka, lat 18 bez miejsca zam., Feliksa Romana Gogolskiego, lat 16, bez miejsca zamieszkania, Golarczyka, lat 26, szewca, zam. przy ul. Jabłonowskich L. 16 wszystkich za kradzież z włamaniem do sklepu Michaliny Drozdowskiej przy ul. Lubicz L. 2 ogólnej wartości 1.200 zł. Część skradzionych rzeczy odebrano i oddano poszkodowanej.

AWANTURNIK.

Policja aresztowała: Antoniego Guzika, lat 26, zam. w Rakowicach Nr. 202, za ciężkie uszkodzenie ciała, popełnione na osobie M. Gałasia, zam. przy ul. Augustyńskiej 16, przez dwukrotne zranienie nożem w dniu 27.I 1935 r. o godz. 21.50, w Rynku Gł. na linji C. D. Guzik ujęty został przez [illegible]

MŁOT SIĘ ZNALAZŁ NA POLICJI.

Aresztowano Młota Władysława, lat 23, bez miejsca zamieszkania jako podejrzanego o kradzież garderoby wartości 50 zł. na szkodę Walentego Busaska, zam. przy ul. Starowiślnej L. 26.

„KWIECISTA DROGA" NA TLE NAJNOWSZYCH POCZYNAŃ TEATRALNYCH W SOWIETACH.

Pod powyższym tytułem wygłosi odczyt dr. Władysław J. Dobrowolski w Collegium Wykładów Naukowych (Rynek gł. A—B 39), w czwartek, 31 b. m. o godz. 7 wiecz. w związku z premjerą Walentina Katajewa w Teatrze miejskim im. J. Słowackiego.

STAN CHORÓB W KRAKOWIE

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w st. król. m. Krakowie zgłoszono od dnia 20.I 1936 do dnia 26.I 1935 następujące choroby zakaźne: błonica 8, płonica 9, dur brzuszny 2, ospa wietrzna 11, mumps 7, różyczka 1, krztusiec [illegible]

Radjo krakowskie

CZWARTEK, 31 stycznia.

6.45 Z Warszawy: audycja poranna. — 11.57 Sygnału czasu i Hejnał. — 12.03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne. — 12.10 Z Warszawy: audycja dla dzieci młodszych. — 12.30 Koncert szkolny z Filharmonji Warsz. — 15.30 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim. — 15.35 Lokalne komunikaty. — 15.45 Z Warszawy: lekcja jęz. francuskiego. — 17.50 Skrzynka pocztowa. — 18.00 Wspomnienia Peowiaka". — 18.10 Wiadomości bieżące. — 18.15 Piosenki śpiewane przez Marlenę Dietrich oraz Gretę Keller. — 18.45 Z Warszawy: szkic literacki: „Co czytać?" — 19.00 Z Warszawy: koncert chóru „Harfa". 19.20 Z Warszawy: pogadanka aktualna. — 19.30 Krótki recital fortepianowy. — 19.50 Ze Lwowa: wiadomości sportowe. 19.54 Z Warszawy: wiadomości sportowe. — 19.57 Lokalne wiadomości sportowe. — 20.00 Dokąd jechać w święto? — 20.05 Z Warszawy: muzyka lekka. — 20.45 Z Warszawy: dziennik wieczorny. — 21.00 Z Warszawy: koncert popularny. — 21.45 Z Poznania: odczyt p. t.: „Separatyzm dzielnicowy Wielkopolski". — 22.00 Koncert reklamowy. — 22.15 Z Warszawy: skrzynka pocztowo - techniczna. — 22.30 Płyty. — 22.45 Odczyt w języku Esperanto. — 23.00 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne. — 23.05 Płyty.

Na Śląsku

Rolnicze troski p. Wojewody

W przemówieniu sejmowem p. Wojewody znalazł się ustęp, poświęcony rolnictwu na Śląsku. Narzekał p. Wojewoda na trudne położenie rolników z powodu braku eksportu. Był to więc lament w interesie obszarników, gdyż małorolny chłop nie eksportuje, a często musi dokupić żywności. Wspomniano też coś niecoś o oddłużeniu rolników. My wiemy, że p. Albinowskiemu z Bełku podarowano miljon złotych. O tem, żeby chłopu dano pomoc, nie było dotąd mowy. Nie wspomniał nic p. Wojewoda o skandalicznej gospodarce parcelacyjnej „Ślązaka". O robotnikach rolnych nie wspomniał tak, jakby tych 18 tys. ludzi wcale nie istniało.

Szkoła czy folwark?

Inspektor szkolny, p. Szafran, który obecnie urzęduje w Rybniku, znany jest z tego, że pod jego opieką nie usiedzi nauczyciel, który jest innych, niżeli „sanacyjnych" zapatrywań. Jeżeli nauczyciel jest dobrym „sanatorem", wtedy może być pewien, że wolno mu robić, co mu się tylko podoba, a włos z głowy mu nie spadnie. Tak też jest w Rybniku - Ligocie, gdzie kierownikiem szkoły jest „echt-sanator", p. Wyśpiański.

Od dłuższego czasu obywatele dociekali, czy p. Wyśpiański jest kierownikiem szkoły, czy też folwarku. Przekonali się o tem drugiem. Skierowano więc do Magistratu miasta Rybnika pismo, w którem podnosi się, że p. Wyśpiański używał szkolnego węgla do własnego gospodarstwa domowego, że z mąki szkolnej, przeznaczonej dla biednej dziatwy, wypiekał dla siebie chleb, że z cukru szkolnego robiono uczty, zamieniano u piekarza cukier za kołacze, których lepszy gatunek konsumował p. Wyśpiański, że do prywatnego użytku służyła p. W. soda, mydło, szczotki, szmaty i inne sprzęty szkolne. Wszystkie te szczegóły potwierdził stróż szkolny, który dodał, że znajdował w kancelarji p. Wyśpiańskiego w spluwaczkach stale mocz i inne nieczystości.

Ze strony magistratu miasta Rybnika oświadczono nam, że wszystkie te szczegóły zakomenikowano p. Szafranowi, jako inspektorowi szkolnemu. Rezultatem tego wszystkiego — zwolnienie stróża szkolnego, a p. Wyśpiański „prosi" o przeniesienie. Może będzie chciał awansować? Oj, żeby nie był „sanato[illegible]

Pytamy, co na to wszystko Wydział Oświecenia Publicznego?

Samobójstwo górnika

Wczoraj znaleziono w lesie w Orzeszu w stanie nieprzytomnym górnika Koloskę Jakóba z Wielkich Hajduk, którego odstawiono do szpitala w Mi[illegible]

Koloska w drodze do szpitala zmarł. Jak się okazało, popełnił on samobójstwo przez wypicie lizolu z powodu ciężkich warunków materjalnych.

Śmierć przy budowie

Podczas budowy studni na głębokości 10 metrów wskutek oberwania się ziemi zasypany został robotnik Rączka Józef z Wielkich Górek na Śląsku Cieszyńskim. Poniósł on śmierć na miejscu. Zwłoki wydobyto w 10 minut po wypadku.

Winę ponosi właściciel domu, który nie zabezpieczył należycie budowy.

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.